Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 8 B SOBOTA, 9 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Komunikat
w sprawie terminu zwołania
II Zjazdu PZPR

Komitet Centralny PZPR postanowił przesunąć termin zwołania II Zjazdu PZPR na dzień 10 marca 1954 r.

Wystawa Służb WP
w Warszawie

W Warszawie otwarta została I Centralna Wystawa Racjonalizatorska Służb Tyłów Wojska Polskiego.

Otwarcia wystawy dokonał Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.

Wystawa zgromadziła przeszło 500 eksponatów racjonalizatorskich, wynalazków, usprawnień, udoskonaleń oraz pomocy szkoleniowych. Wiele pomysłów nowatorskich znalazło szerokie zastosowanie w oddziałach Wojska Polskiego. Przynoszą one znaczne oszczędności w gospodarce wojskowej.

Wystawa obrazuje również dorobek racjonalizatorów Służb Tyłów Wojska Polskiego w dziedzinie ochrony zdrowia oraz dalszego polepszenia warunków bytowych i poziomu szkolenia żołnierzy.

Wykonać w pełnym asortymencie plan produkcji leków
Uchwały aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu farmaceutycznego
Apel Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych

W najbliższych latach — zgodnie z tezami IX Plenum KC PZPR — nastąpi rozbudowa służby zdrowia zarówno w mieście jak i na wsi. Ściśle z tym związana jest sprawa dalszego usprawnienia pracy przemysłu farmaceutycznego. Zagadnieniom tym poświęcona była krajowa narada aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu farmaceutycznego.

Przemysł farmaceutyczny rozwinął w okresie 4 lat planu 6-letniego w oparciu o surowce krajowe produkcję kilkudziesięciu leków, przyczyniając się do systematycznego spadku importu leków i półproduktów. Zakłady farmaceutyczne podejmując nowe produkcje w coraz większym stopniu zaopatrują placówki służby zdrowia w szeroki asortyment leków.

Duże znaczenie dla przedterminowego wykonania planu w r. ub. przez przemysł farmaceutyczny miał czyn przedzjazdowy przeszło 5 tys. robotników i pracowników inżynieryjno-technicznych. Wartość środków leczniczych wykonanych dodatkowo w wyniku realizacji zobowiązań przekracza już 7 mln. zł.

Po raz pierwszy w 1953 r. polski przemysł farmaceutyczny po zaspokojeniu potrzeb krajowych wyeksportował pewne nadwyżki produkcyjne szeregu leków.

Mimo tych osiągnięć — jak podkreślono na naradzie — przemysł farmaceutyczny nie wykonuje planów w pełnym asortymencie, co powoduje okresowe trudności na rynku i ujemnie odbija się na zaopatrzeniu chorych w leki.

Dlatego też obecnie pełne wykonanie wszystkich asortymentów, nawet o mniejszym znaczeniu, jak środki pomocnicze itp., jest jednym z najważniejszych zadań zakładów farmaceutycznych. Dobrze zrozumiała to zadanie załoga Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych, która uczyniła w ostatnich miesiącach poważny wysiłek w tym kierunku i w grudniu ub. r. wykonała plan w pełnym asortymencie. Załoga tych zakładów wezwała wszystkie zakłady farmaceutyczne w całym kraju do współzawodnictwa w wykonywaniu planów asortymentowych.

W referacie i w dyskusji wiele miejsca poświęcono odpowiedniemu przygotowaniu i opakowaniu leków do sprzedaży detalicznej.

Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia wobec zamierzonego uruchomienia 800 punktów aptecznych na wsi i rozszerzenia sieci aptek w miastach. Dlatego też przed zakładami farmaceutycznymi postawiono zadanie dostarczenia w br. co najmniej 50 proc. produkcji takich leków, jak proszki od bólu głowy, środki przeciwgrypowe, przeciwgorączkowe, przeciwkaszlowe itp. w drobnych opakowaniach detalicznych. Już obecnie przystąpiono do pakowania po 5 sztuk tabletek od bólu głowy, które sprzedawane będą m. in. w kioskach „Ruchu".

Jako jedno z dalszych zadań narada postawiła przed zakładami farmaceutycznymi rozszerzenie asortymentu środków dla służby weterynaryjnej.

W przyjętej na zakończenie narady rezolucji, aktyw partyjno-gospodarczy przemysłu farmaceutycznego postanawia usprawnić pracę zakładów m. in. przez ścisłe przestrzeganie reżimów technologicznych, co umożliwi uzyskanie obniżki kosztów własnych. Również zwrócona zostanie większa uwaga na warunki pracy robotników i ich potrzeby socjalno-bytowe.

W rezolucji czytamy m. in.:

Aktyw partyjno - gospodarczy stwierdza, że przemysł farmaceutyczny ma wszelkie warunki do wykonania wielkich zadań, jakie przed nim stawia partia i rząd, oraz wyraża przekonanie, że pracownicy przemysłu farmaceutycznego zrobią wszystko, ażeby na swoim odcinku walki o wzrost dobrobytu narodu odnieść zwycięstwo.

Nareszcie prawdziwa zima!

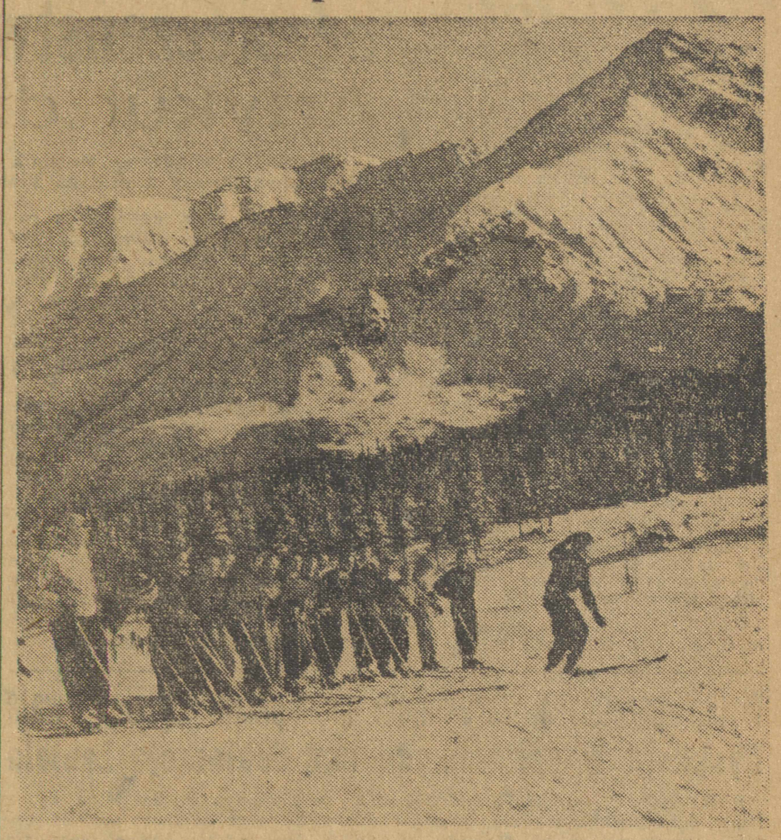

Póki nie ma śniegu — trudno mówić o prawdziwej zimie. Cóż dopiero w Zakopanem! Długo oczekiwany — spadł nareszcie parę dni temu. Obecnie, 60-centymetrowy kożuch śnieżny okrywa góry. Od 3 stycznia trwa w pełni sezon narciarski.

Na zdjęciu: grupa uczestników kursu dla instruktorów narciarstwa w Zakopanem w czasie zajęć. *Foto CAF — St. Wdowiński*

ZSRR i USA dokonają wymiany poglądów
na temat zagadnień proceduralnych
przed rozmowami w sprawie energii atomowej

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

31 grudnia 1953 r. ambasador St. Zjednoczonych Charles Bohlen odwiedził ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa i zakomunikował mu, że w związku z oświadczeniem rządu radzieckiego z 21 grudnia 1953 r. (w sprawie przemówienia prezydenta USA Eisenhowera z 8 grudnia), w którym wyrażona została gotowość wzięcia udziału w rozmowach w sprawie energii atomowej, rząd St. Zjednoczonych pragnąłby dokonać wymiany poglądów na temat zagadnień proceduralnych związanych z tymi rozmowami, a mianowicie na temat terminu, miejsca i trybu rozmów. Ambasador C. Bohlen dodał, że taka wymiana poglądów mogłaby się odbyć między Dep. Stanu USA i ambasadorem radzieckim w Waszyngtonie lub przedstawicielem Związku Radzieckiego w ONZ przed berlińską konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, albo też w Berlinie podczas tej konferencji.

6 stycznia br. W. M. Mołotow przyjął ambasadora C. Bohlena i zakomunikował mu, że rząd radziecki rozważył propozycję rządu USA w sprawie wymiany poglądów na temat zagadnień proceduralnych, związanych z mającymi nastąpić rozmowami dotyczącymi energii atomowej, a mianowicie na temat terminu, miejsca i trybu rozmów. Rząd radziecki, podobnie jak rząd St. Zjednoczonych, uważa omówienie powyższych zagadnień za pożądane i zgadza się, aby zagadnienia te rozpoczęto omawiać w Waszyngtonie. Ze swej strony rząd radziecki upoważnia ambasadora ZSRR w St. Zjednoczonych G. Zarubina, aby wziął udział w omawianiu tych zagadnień.

Ambasador C. Bohlen przyrzekł poinformować rząd St. Zjednoczonych o odpowiedzi rządu radzieckiego.

Akcja wyjaśniająca powinna być natychmiast wznowiona
Pismo Kim Ir Sena i Peng Teh-huai'a
do przewodniczącego Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych

PEKIN (PAP). Naczelny dowódca koreańskiej armii ludowej marszałek Kim Ir Sen i dowódca chińskich ochotników ludowych gen. Peng Teh-huai wystosowali do przewodniczącego Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych generała hinduskiego Thimayya pismo, w którym żądają natychmiastowego wznowienia akcji wyjaśniającej wśród jeńców.

Pismo stanowi odpowiedź na przesłane w końcu r. ub. przez gen. Thimayya prowizoryczne sprawozdanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, uchwalone trzema głosami przy wstrzymaniu się od głosowania przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii, odrębne sprawozdanie przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii, jak również inne dokumenty związane z działalnością Komisji.

Pismo marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh-huai'a głosi m. in.

1 Po przestudiowaniu nadesłanych nam dokumentów stwierdzamy, że prowizoryczne sprawozdanie Komisji odpowiada w zasadzie faktom i wobec tego jest stosunkowo bezstronne. Komisja przyznała, że przedłużenie okresu akcji wyjaśniającej jest uzasadnione i konieczne i że wobec tego akcja ta powinna być kontynuowana. Pozostaje to niewątpliwie w zgodności z podstawowymi celami, jakie sformułowała umowa o kompetencji Komisji.

Odrębne sprawozdanie przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii zmierzające do usprawiedliwienia dowództwa sił zbrojnych ONZ, które odwlekało i sabotowało, a następnie zerwało akcję wyjaśniającą oraz do przerzucenia odpowiedzialności na stronę koreańsko-chińską — należy uznać za nie dające się pogodzić z ich neutralną pozycją, i strona koreańsko-chińska nie może go zaakceptować.

2 Oczywista jest poważna odpowiedzialność dowództwa sił zbrojnych ONZ za uprawianie terroru za pośrednictwem tajnych agentów w celu sabotowania realizacji układu o rozejmie w Korei.

Po przytoczeniu znanych faktów terroru, pismo stwierdza:

W wyniku rozmyślnego stosowania taktyki zwłoki przez dowództwo sił zbrojnych ONZ, co znalazło wyraz w opóźnianiu budowy pomieszczeń przeznaczonych na akcję wyjaśniającą i w działalności sabotażowej tajnych agentów, strona koreańsko-chińska nie była w stanie wykorzystać przewidzianego 90-dniowego okresu akcji wyjaśniającej, lecz mogła przeprowadzić tę akcję jedynie w ciągu 10 dni w stosunku do niewielu jeńców wojennych.

Z uwagi na powyższe okoliczności Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych nie mogła zastosować w praktyce większości postanowień o kompetencji Komisji.

3 W obliczu konkretnych faktów potwierdzonych w sprawozdaniu Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych dowództwo sił zbrojnych ONZ nie może uchylić się od odpowiedzialności za pogwałcenie umowy w sprawie repatriacji jeńców wojennych i zerwanie akcji wyjaśniającej.

4 Jakkolwiek dowództwo sił zbrojnych ONZ ponosi główną odpowiedzialność za pogwałcenie umowy o kompetencji i za niepowodzenie pracy Komisji, jednak również sama Komisja nie może uchylić się od pewnej odpowiedzialności Prowizoryczne sprawozdanie nie uznało tego szczerze. Ten punkt sprawozdania uważamy za nie zadowalający. Przyjęliśmy natomiast do wiadomości oświadczenie złożone na temat sprawozdania Komisji przez przedstawicieli Czechosłowacji i Polski.

5 Zgodnie z § 1 umowy o kompetencji, podstawowym celem powołania do życia Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych jest zapewnienie wszystkim jeńcom wojennym możności skorzystania z prawa do repatriacji. Aby zagwarantować to prawo umowa przewiduje, że akcja wyjaśniająca w stosunku do wszystkich jeńców wojennych powinna trwać 90 dni i że po upływie 90 dni akcji wyjaśniającej ci jeńcy wojenni, którzy nie skorzystali jeszcze z prawa do repatriacji, powinni być w ciągu 30 dni przekazani do dyspozycji konferencji politycznej. Te wszystkie zasadnicze postanowienia umowy o kompetencji muszą być wykonane.

6 Z uwagi na powyższe okoliczności domagamy się stanowczo, by akcja wyjaśniająca trwała istotnie 90 dni, by sprawa tych jeńców wojennych, którzy nie skorzystają jeszcze ze swego prawa repatriacji, została przekazana konferencji politycznej w ciągu 30 dni po jej zwołaniu i by Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych i hinduskie wojska wartownicze kontynuowały tymczasem swe nie doprowadzone do końca funkcje.

Oznacza to, że akcja wyjaśniająca wśród jeńców wojennych powinna być natychmiast wznowiona, że nie powinno się dokonywać żadnej selekcji jeńców, że organizacje tajnych agentów należy zlikwidować i że po upływie 90-dniowego okresu wyjaśnień opieka nad jeńcami wojennymi powinna być sprawowana nadal, aż do czasu przekazania ich do dyspozycji konferencji politycznej.

Spodziewamy się, że Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych i hinduskie wojska wartownicze nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Strona koreańsko-chińska domaga się izolowania tajnych agentów

PEKIN (PAP). — Strona koreańsko-chińska zażądała, aby Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych i dowództwo hinduskich oddziałów wartowniczych w trakcie sprawdzania list jeńców wojennych wykrywały i izolowały tajnych agentów działających na terenie obozów jenieckich oraz likwidowały ich organizacje.

Żądanie to wysunął przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej gen. Li San Czo w piśmie z 4 bm., wysłanym w odpowiedzi na list przewodniczącego Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych generała Thimayya.

Na wielkich budowach planu 6-letniego

Nowa fabryka włókiennicza powstaje w Fastach
Ostatni etap prac przed rozruchem siłowni w Nowej Hucie

Woj. białostockie otrzyma — poza budującymi się zakładami przemysłu bawełnianego w Zambrowie — nowy wielki obiekt produkcyjny: fabrykę włókienniczą w Fastach pod Białymstokiem. Obecnie trwają prace przygotowawcze do właściwej budowy, a wiosną br. zespoły robotników przystąpią do wznoszenia pierwszego obiektu produkcyjnego — przędzalni średnioprzędnej.

Zakłady włókiennicze w Fastach będą znacznie większym obiektem wytwórczym niż zakłady w Zambrowie: składać się one będą — oprócz przędzalni i tkalni — z olbrzymiej wykańczalni tkanin, która obsługiwać będzie zarówno zakład macierzysty i zakład w Zambrowie, jak również trzecią tego typu fabrykę — w Wasilach (również w woj. białostockim), której budowa rozpocznie się jeszcze w br.

Dzięki zastosowaniu do budowy konstrukcji hali nowoczesnych kombajnów betoniarskich, do montażu maszyn produkcyjnych będzie można przystąpić jeszcze pod koniec br. Również w ciągu br. rozpocznie pracę kotłownia i siłownia, zaopatrujące budowę, a później zakłady w energię elektryczną i parę. Kolejny obiekt fabryki w Fastach — tkalnia uruchomiona zostanie w okresie późniejszym.

Zakłady w Fastach oparte będą na dokumentacji, dostarczonej nam przez Zw. Radziecki. Nowoczesne precyzyjne maszyny otrzymamy również z Kraju Rad.

Na budowie siłowni nowohuckiej

Siłownia Nowej Huty to pierwszy obiekt, który w myśl uchwały Prezydium Rządu podejmie pracę w r. 1954.

Na budowie siłowni rozpoczął się już ostatni etap robót. Trwają wstępne przygotowania do podjęcia pierwszych prób rozruchowych. Zakończono wszystkie zasadnicze roboty budowlane, konieczne dla uruchomienia I turbozespołu. Stalowy szkielet hali głównego budynku siłowni jest już obmurowany. Wykonano także obmurówki I kotła. Dobiega końca montaż opancerzenia kotła. Jest to ostatnia przed rozpoczęciem prób rozruchowych faza robót.

Załoga montująca I kocioł przygotowuje się do podjęcia próby szczelności urządzeń kotła. Jest to ostatni sprawdzian jakości wykonanego montażu przed przystąpieniem do rozruchu.

Huta „Zabrze" przoduje w dostawach dla Nowej Huty

W grudniu 1953 r. wysłano z huty „Zabrze" do Nowej Huty około 1.000 ton konstrukcji dla hali nowohuckiej stalowni. Była to reszta dostaw dla pierwszego etapu budowy stalowni.

Budowa konstrukcji hali została całkowicie powierzona załodze huty „Zabrze", która dostarczyła ogółem przeszło 7.500 ton konstrukcji.

Załoga huty „Zabrze" wykonała na miesiąc przed zaplanowanym terminem elementy hali produkcyjnej zgniatacza. W sierpniu ub. r. odeszły z huty pierwsze tony konstrukcji stalowych przeznaczonych na budowę hali, a w 3 miesiące później ostatni wagon konstrukcji na budowę tego obiektu.

Załoga huty „Zabrze" przoduje już od szeregu miesięcy w dostawach urządzeń dla Nowej Huty.

Polska wystawa gospodarcza
w Szanghaju

PEKIN (PAP). — 4 bm. otwarta została w Szanghaju polska wystawa gospodarcza. Otwarcia dokonał wiceprzewodniczący Rady Administracyjnej Chin Wschodnich Dżan Tin Gon.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił sekretarz generalny Chińskiego Komitetu Popierania Handlu Międzynarodowego — Czi Czao-tin. Amb. PRL Kiryluk omówił znaczenie wystawy.

Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz państwowych, organizacji politycznych i społecznych, przedstawiciele świata kulturalnego i naukowego oraz konsulowie: ZSRR, Czechosłowacji, Indii, Szwajcarii, Szwecji i Danii w Szanghaju.

Z okazji otwarcia wystawy władze Chin Wschodnich wydały przyjęcie.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem.

Powołanie Komisji USRR
obchodu 300-lecia
zjednoczenia Ukrainy z Rosją

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje: Na mocy uchwały KC Komunistycznej Partii Ukrainy, Rady Ministrów USRR i Prezydium Rady Najwyższej USRR powołana została rządowa komisja obchodu 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Przewodniczącym komisji jest sekretarz KC KP Ukrainy — Kiriczenko.

W skład komisji rządowej wchodzą wybitni działacze na polu nauki, kultury i sztuki, przodownicy przemysłu i rolnictwa i działacze partyjni Ukrainy.

Objawy kryzysu w gospodarce USA
budzą zaniepokojenie w W.Brytanii

LONDYN (PAP). — Dziennik „Daily Herald" w artykule poświęconym objawom kryzysowym w gospodarce amerykańskiej oraz ich skutkom dla Anglii i innych krajów kapitalistycznych pisze m. in.: „W grudniu 1953 r. produkcja stali w St. Zjednoczonych była o przeszło 30 proc. mniejsza od produkcji z grudnia 1952 r. Wielkie koncerny samochodowe zmniejszyły produkcję o 10 proc. Liczba bezrobotnych wzrosła dwukrotnie... Dochody 25 milionów farmerów zmniejszają się systematycznie już od dwóch przeszło lat. Ceny produktów rolnych spadają..."

„Daily Herald" zwraca również uwagę na przewidywane w br. poważne skurczenie się budownictwa mieszkaniowego w USA.

Pogłębianie się kryzysu w USA — pisze „Daily Herald" — doprowadzi do gwałtownego ograniczenia zakupu surowców przez St. Zjednoczone. Dla krajów strefy szterlingowej będzie to bardzo poważnym ciosem, ponieważ uzyskują one dolary głównie dzięki sprzedaży takich surowców jak wełna, kauczuk, cyna, juta i kakao.

Biorąc pod uwagę doświadczenia poprzednich okresów „depresji gospodarczej" w USA, niektórzy ekonomiści oświadczają, że spadek produkcji w St. Zjednoczonych o 3 — 4 proc. — zmniejszy i tak już niedostateczny dopływ dolarów do Anglii o 20 — 30 proc. Takie zmniejszenie wpływów dolarowych — stwierdza w zakończeniu „Daily Herald" — byłoby dla gospodarki angielskiej zjawiskiem bardzo dotkliwym.

Przemówienie Eisenhowera
w Kongresie Amerykańskim

NOWY JORK (PAP). — 7 bm. rozpoczęła się druga sesja 83 Kongresu USA.

Po otwarciu sesji prezydent Eisenhower wygłosił przemówienie „O stanie państwa", w którym przedstawił politykę zagraniczną i wewnętrzną rządu St. Zjednoczonych.

Prowokacyjna uchwała
na życzenie Adenauera

BERLIN (PAP). — Konwent seniorów Bundestagu postanowił przeprowadzić debatę nad zmianą konstytucji oraz nad projektem ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej 22 bm., a więc na 3 dni przed rozpoczynającą się w Berlinie konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Zmiana konstytucji ma na celu usunięcie artykułu zakazującego przymusowej służby wojskowej. ADN podaje w związku z powyższym:

„Uchwała ta podjęta została na wyraźne życzenie Adenauera, który wybrał ten termin ze „względów taktycznych", by postawić konferencję berlińską wobec faktu dokonanego.

Agenci lisynmanowscy — mordercy jeńców armii ludowej
stanęli przed hinduskim sądem wojskowym

PEKIN (PAP). — 6 bm. w siedzibie dowództwa hinduskich wojsk wartowniczych rozpoczął się proces ośmiu agentów lisynmanowskich, którzy zamordowali czterech jeńców koreańskiej armii ludowej, domagających się powrotu do ojczyzny.

Według aktu oskarżenia, odczytanego przez jednego z oficerów hinduskich, pięciu jeńców północno-koreańskich postanowiło zażądać repatriacji z chwilą, gdy będą przekazani pod ochronę hinduskich wojsk wartowniczych w strefie zdemilitaryzowanej. Jednakże działający w myśl instrukcji Amerykanów agenci lisynmanowscy dowiedzieli się o tym, zaciągnęli jeńców do jednego z baraków, pobili ich oraz wytatuowali im na plecach i ramionach flagi lisynmanowskie i hasła antykomunistyczne. Nie mogąc, wskutek terroru agentów lisynmanowskich, skomunikować się z przedstawicielami Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, jeńcy postanowili spróbować ucieczki z obozu. Agenci lisynmanowscy roztoczyli nad nimi ścisłą obserwację. Mimo to jednemu z pięciu jeńców Jun Hiung Ilowi udało się zbiec z obozu 12 grudnia 1953 r. wieczorem. Następnego dnia żołnierze hinduskich wojsk wartowniczych znaleźli w obozie ciała czterech zamordowanych jeńców północno-koreańskich.

Jun Hiung Ila przesłuchany w charakterze świadka potwierdził te fakty.

Południowo-koreańscy i amerykańscy „obrońcy" agentów lisynmanowskich usiłowali dowieść, uciekając się do różnych kruczków prawnych, że hinduski sąd wojskowy nie jest kompetentny do rozpatrywania tego rodzaju sprawy i do sądzenia agentów lisynmanowskich. Jednakże przewodniczący sądu zacytował odpowiednie przepisy regulaminu armii hinduskiej, stwierdzające kompetencje sądu w tej sprawie i odrzucił „sprzeciwy" oficerów amerykańskich i lisynmanowskich. Rozprawa trwa.

Próby utworzenia
rządu we Włoszech

RZYM (PAP). — W czwartek rano prezydent Einaudi rozpoczął rozmowy w sprawie rozwiązania kryzysu rządowego po dymisji gabinetu Pelli.

Einaudi przyjął najpierw b. prezydenta republiki de Nicola, przewodniczącego Senatu Merzagora i przewodniczącego Izby Posłów Gronchi.

Następnie prezydent konferował z przywódcą socjal-demokratycznym Saragatem i z senatorem — komunistą U. Terracini.

Rozmowy między prezydentem a przedstawicielami stronnictw politycznych toczą się dalej. **(Czytaj korespondencję własną z Rzymu na str. 3).**

Ze świata

◆ MOSKWA. W piśmie „Litieraturnaja Gazieta" ukazał się artykuł I. Erenburga poświęcony pamięci Juliana Tuwima.

◆ PARYŻ. Zorganizowana z inicjatywy Francuskiej Partii Komunistycznej zbiórka pieniężna na fundusz pomocy dla prasy demokratycznej przyniosła do 6 bm. ponad 45 milionów franków. Zbiórka trwa.

◆ KAIR. Rząd Jemenu (państwa arabskie na wschodnim wybrzeżu Morza Czerwonego) wystosował do Anglii notę protestacyjną przeciwko napaściom dokonywanym przez angielskie wojska lotnicze i lądowe na bezbronne wsie w południowych rejonach Jemenu.

◆ NOWY JORK. Niedawno wydano w USA książki: „Niemcy — klucz do pokoju" J. Varburga oraz „Ogień w popiele" T. White. Obaj autorzy wyrażają zgodną opinię, iż remilitaryzacja Niemiec stanowi groźbę dla pokoju oraz że pokojowe zjednoczenie Niemiec można byłoby osiągnąć za cenę wyrzeczenia się ich remilitaryzacji.

◆ GENEWA. Opublikowano tu sprawozdanie ONZ o wymianie handlowej między krajami zachodnio - europejskimi, a krajami Dalekiego Wschodu. Sprawozdanie podkreśla znaczny spadek — prawie o 25 proc. importu krajów Europy Zachodniej z Azji (bez Japonii) w porównaniu z poziomem przedwojennym.

◆ HAGA. W okresie od 1 lipca 1952 r. do chwili obecnej w Holandii uległy katastrofie 42 samoloty odrzutowe.

◆ LONDYN. Podczas zawieii śnieżnej w katastrofie lotniczej na północ od Londynu zginęło 16 lotników RAF.

Bezpieczeństwo Europy a polityka Francji

Artykuł dziennika „Prawda"

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł pt. „Bezpieczeństwo Europy a polityka Francji", w którym pisze m. in.:

Wydarzenia ub. r. dowiodły z całą oczywistością, że palący problem bezpieczeństwa oczekuje uregulowania i że rozwiązanie tego problemu spoczywa w ręku samych krajów europejskich.

Zapewnienie bezpieczeństwa Europy w niemałej mierze zależy od Francji, która wraz z innymi wielkimi mocarstwami ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Francuska opinia publiczna zrozumiała, że Francja stoi obecnie w obliczu doniosłych decyzji o historycznym znaczeniu. Ma ona przed sobą dwie drogi. Jedna droga — to roztopienie się Francji we „wspólnocie europejskiej", w której główną rolę odgrywałyby Niemcy zach. Druga droga — to droga niezawisłej polityki zagranicznej, zapewniającej Francji zachowanie należnych jej praw w polityce europejskiej i światowej.

Najbardziej dalekowzroczni działacze francuscy — podkreśla „Prawda" — coraz częściej wspominają, że decydującą przeszkodą na drodze agresji niemieckiej była skuteczna pomoc wzajemna państw europejskich położonych zarówno na zachód jak i na wschód od Niemiec, a przede wszystkim współpraca francusko-rosyjska, a następnie francusko-radziecka. I na odwrót, gdy tylko współpraca ta uległa osłabieniu, zagrożone było bezpieczeństwo narodów europejskich.

Przypominając, że Związek Radziecki stale prowadził przyjazną politykę wobec Francji, „Prawda" pisze:

Skuteczna współpraca ZSRR i Francji odrodziła się we wspólnej walce przeciwko Niemcom hitlerowskim. Została ona przypieczętowana podpisaniem 10 grudnia 1944 r. układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Francją.

Wiele można byłoby powiedzieć i o tym — podkreśla dziennik — jak fatalnie odbiło się to na bezpieczeństwie Europy, że w okresie międzywojennym nie było skutecznej współpracy między Francją, a innymi sąsiadami Niemiec hitlerowskich, zwłaszcza Czechosłowacją. Nie ulega wątpliwości, że bieg wydarzeń mógłby być inny, gdyby w roku 1938 rząd francuski przyjął propozycję ZSRR, aby wspólnie wystąpić w obronie Czechosłowacji.

Wszystkie te lekcje historii żywe są w pamięci narodów europejskich. Narody te zdają sobie sprawę, iż ich bezpieczeństwo może być zapewnione tylko na podstawie trwałej współpracy wszystkich krajów europejskich, niezależnie od ich ustroju politycznego.

Prawdziwe bezpieczeństwo Europy może być zapewnione tylko w drodze współpracy narodów europejskich w interesie pokoju, tym bardziej, że istnieją nowe możliwości rozwiązania tego zadania.

Realne możliwości dla Francji wkroczenia na drogę niezależnej polityki zagranicznej i wniesienia istotnego wkładu do walki przeciwko groźbie wskrzeszenia agresji niemieckiej są obecnie tak oczywiste, że nie mogą ich ignorować nawet koła reakcji międzynarodowej, które pchają Francję na zgubną drogę wyrzeczenia się suwerenności narodowej. Z tego właśnie powodu reakcyjna prasa amerykańska rozpoczęła kampanię zastraszania Francji, głosząc, że Francji grozi niebezpieczeństwo „oderwania się" od swych sojuszników i „izolacji", jeżeli nie zechce ona związać na wieki swego losu z osławioną „wspólnotą europejską". Jednocześnie propaganda amerykańska puszcza w ruch stary wyświechtany środek, straszące Francję „niebezpieczeństwem komunistycznym".

Jednakże tego rodzaju manewry nie proszonych opiekunów Francji coraz bardziej tracą wpływ w Paryżu.

W związku z tym „Prawda" wskazuje, że nawet w burżuazyjnych kołach francuskich zaczynają zdawać sobie sprawę, iż twierdzenia, że niezależna polityka zagraniczna doprowadziłaby rzekomo Francję do „izolacji" i do „chaosu wewnętrznego" pochodzą od wrogów Francji. Koła te zaczynają zdawać sobie sprawę, że tylko niezależna polityka umożliwi położenie kresu niebezpiecznej sytuacji, w której Francja jest całkowicie uzależniona od obcego i przy tym wyraźnie agresywnego państwa i w rezultacie — jest poniżana i narażona na niebezpieczeństwa.

Prowadzenie samodzielnej polityki zagranicznej — konkluduje „Prawda" — pozwoliłoby Francji odegrać niezwykle ważną rolę w rozwiązaniu problemu bezpieczeństwa Europy i tym samym umocnić jej autorytet międzynarodowy i utrwalić własne bezpieczeństwo.

»Sztafeta przedzjazdowa« — nowa forma zobowiązań

w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych

Czołowy formierz Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu — T. Sikorski, po zrealizowaniu Czynu Przedzjazdowego, podjął dla uczczenia II Zjazdu Partii nowe zobowiązanie i wezwał towarzyszy pracy do podejmowania dodatkowych zobowiązań. W ten sposób w fabryce tej powstała „sztafeta przedzjazdowa".

Inicjator „sztafety przedzjazdowej" — Sikorski postanowił wykonać dodatkowo dwa elementy co miesiąc. W odpowiedzi — jego współtowarzysz pracy W. Pytlak zobowiązał się skrócić termin wykonania powierzonych mu zadań w 1954 r. — o jeden miesiąc. Formierz Wł. Pera postanowił zaoszczędzić na każdym tzw. łożu 14 kg żeliwa płynnego i z zaoszczędzonego surowca wykonać miesięcznie 3 łoża. Wytapiacz B. Stróżczyński zaoszczędzi do końca br. 40 sztuk narzędzi i wykona dodatkowo 25 elementów. Ponadto Stróżczyński przez troskliwszą opiekę nad maszyną podjął zobowiązanie wyeliminowania dwóch remontów kwartalnych.

Do chwili obecnej już 90 proc. załogi Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu przystąpiło do „sztafety przedzjazdowej", realizując dodatkowe zobowiązania.

Od 23 listopada 1953 r. tj. od chwili kiedy załoga **Myszkowskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych** podjęła zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, dostarczyła ona na rynek około 117 tys. sztuk wiader ocynkowanych ponad plan tego okresu.

W pierwszych dniach stycznia załoga nadal przekracza dzienne plany produkcji wiader o kilka tysięcy sztuk.

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR, aktyw kulturalno-oświatowy Pow. Domu Kultury w Kłodzku, woj. wrocławskie, podjął zobowiązanie utworzenia przy tej placówce reprezentacyjnego zespołu pieśni, muzyki i tańca Ziemi Dolnośląskiej z siedzibą w Kłodzku.

Amnestia

dla 60 tys. b. hitlerowców

BERLIN (PAP). Rząd boński przygotowuje ustawę amnestyjną dla dawnych hitlerowców i faszystów ukrywających się w Niemczech zach. pod przybranymi nazwiskami w obawie przed karą za dokonane w czasie wojny zbrodnie.

Według doniesień prasy zach. niemieckiej w Niemczech zach. ukrywa się pod przybranymi nazwiskami około 60 tys. działaczy partii hitlerowskiej.

Kronika dyplomatyczna

7 bm. przedstawiciel polityczny Rządu Federacyjnego Austrii w Polsce min dr W. Conrad-Eybesfeld złożył wizytę pożegnalną min. spraw zagr. St. Skrzeszewskiemu.

Walka przeciwko zbrojeniom niemieckim będzie trwała

Dyskusja w parlamencie nad deklaracją Laniela

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, 6 bm. odbyła się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Narodowego, na której premier Laniel złożył deklarację rządową i domagał się odroczenia dyskusji nad interpelacjami poselskimi w sprawie polityki rządowej. Zgromadzenie Narodowe większością głosów postanowiło dyskusję odroczyć.

Krótką debatę nad deklaracją rządową Laniela zapoczątkował deputowany komunistyczny Waldeck-Rochet, który podkreślił, że niezależnie od wyników głosowania w Zgromadzeniu walka przeciwko zbrojeniom niemieckim będzie kontynuowana zarówno w Zgromadzeniu Narodowym, jak i w całej Francji.

Członek grupy parlamentarnej gaullistów (PRAS) gen. Monsabert nawiązał do niedawnych pogrzebów Dullesa pod adresem Francji i podkreślił, że nie wolno zamykać oczu na fakt, iż „Francja nie chce zjednoczonej Europy" (tj. ani europejskiej wspólnoty politycznej, ani armii europejskiej).

Politykę rządu krytykował również deputowany socjalistyczny Louis Sibue. Oświadczył on, że rząd Laniela nie uczynił nic, aby podjąć rokowania pokojowe z rządem Ho Szi Mina. Sibue stwierdził także, że grupa socjalistyczna w parlamencie będzie głosowała przeciwko votum zaufania dla rządu.

Po przemówieniu deputowanego de Chambrun (Zw. Postępowych Republikanów) odbyło się głosowanie nad wnioskiem Laniela w sprawie odroczenia debaty nad interpelacjami poselskimi. Przeciwko wnioskowi głosowali komuniści, socjaliści oraz kilkudziesięciu deputowanych z innych partii (razem 249 głosów). Za wnioskiem Laniela padło 319 głosów, a 47 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

PARYŻ (PAP). 6 bm. wicepremier P. Reynaud odczytał w Radzie Republiki tekst deklaracji, którą w Zgromadzeniu Narodowym złożył premier Laniel.

Ponieważ według regulaminu przedstawicielowi rządu może odpowiedzieć tylko jeden członek Rady Republiki — misję tę powierzono senatorowi M. Debre (gaullista). Podkreślił on, że gdyby Francja ratyfikowała układ w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej — nie mogłaby wziąć udziału w konferencji berlińskiej, gdyż utraciłaby swą suwerenność. Chcąc zachować autorytet w sprawach międzynarodowych — oświadczył Debre — Francja nie powinna wiązać się zobowiązaniami, które paraliżują jej niezależność.

XXI szachowe mistrzostwa ZSRR

XXI mistrzostwa szachowe ZSRR rozpoczęły się 8 bm. w Kijowie, z udziałem następujących arcymistrzów i mistrzów: **arcymistrzowie** — J. Awerbach (Moskwa), E. Heller (Odessa), A. Lilienthal (Moskwa), T. Petrosjan (Moskwa), W. Ragozin (Moskwa), M. Tajmanow (Leningrad) i S. Flohr (Moskwa), **mistrzowie** — A. Bannik (Kijów), G. Borisenko (Leningrad), W. Bywszew (Leningrad), G. Iliwicki (Świerdłowsk), W. Korocznoj (Leningrad), I. Liwszyn (Moskwa), G. Lisicyn (Leningrad), R. Nieżmiełdinow (Kazań), A. Sokolski (Mińsk), A. Suetin (Mińsk), S. Furman (Leningrad), R. Chołmow (Wilno) i L. Szamkowicz (Jarosław).

Losowanie i uroczyste otwarcie turnieju odbyło się 7 stycznia rb. początek I rundy — **8 stycznia.** Z wybitnych szachistów udziału nie biorą Botwinnik i Smysłow, którzy przygotowują się do meczu o mistrzostwo świata, rozpoczynającego się w dniu 16 marca rb., Bronsztajn i Tołusz przebywający na turnieju w Anglii oraz Keres, Bolesławski i Kotow.

Około 300 tys. uczestników weźmie udział

w tegorocznych imprezach turystycznych PTTK

Obok tysięcy wycieczek masowych do najpiękniejszych i najciekawszych zakątków naszego kraju, PTTK organizuje rokrocznie dla bardziej doświadczonych turystów wielkie centralne imprezy turystyczne. Z każdym rokiem wzrasta ich popularność i liczba uczestników. Toteż PTTK postanowiło zwiększyć w roku bież. ilość tego rodzaju imprez do 11 w porównaniu z 6, jakie odbyły się w r. ub.

Przewiduje się, że tradycyjne już parodniowe raidy narciarskie, kolarskie i piesze, spływy kajakowe itp. zgromadzą na starcie w br. ok. 300 tys. turystów z całego kraju, umożliwiając im szeroką wymianę doświadczeń, a jednocześnie przyczyniając się do spopularyzowania wiedzy o naszym kraju.

Tegoroczne trasy raidów i spływów turystycznych prowadzić będą przez ciekawe i malownicze okolice, pełne godnych widzenia osobliwości krajoznawczych, zabytków historii i kultury naszego kraju. Tak np. trasy III Ogólnokrajowego Raidu Narciarskiego, który odbędzie się w dniach od 4—7 lutego br., prowadzić będą m. in. przez Góry Izerskie, Rudawy Janowickie, Góry Stołowe, Suche, Sowie, Bystrzyckie itd.

Ciekawą imprezą będzie I Wiosenny Festiwal Turystyczny PTTK. Trasy tego raidu będą prowadziły od Muzeum Lenina w Poroninie poprzez malownicze okolice Podhala, Pienin i Beskidu.

Po raz pierwszy w tym roku odbędzie się turystyczny górski raid PTTK, którego trasy zawiodą jego uczestników poprzez mało znane tereny Bieszczad do Obelisku gen. Karola Świerczewskiego w Baligrodzie.

Bogaty program imprez turystyczno - krajoznawczych przewiduje w roku bież. znaczne ożywienie ruchu turystycznego w poszczególnych okręgach. M. in. przewiduje się zorganizowanie w każdym okręgu raidów narciarskich, wodnych, kolarskich oraz pieszych.

Na widowni międzynarodowej

USA, Pakistan — a Azja

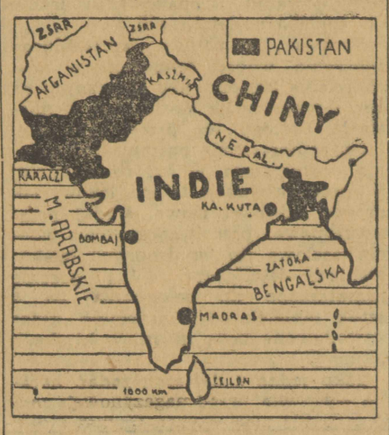

W 1947 ROKU temperatura polityczna w Indiach doszła do punktu wrzenia. Kolonizatorzy brytyjscy zrozumieli, że muszą otworzyć jakąś klapę bezpieczeństwa, bo w przeciwnym razie grozi im wybuch. Tą klapą bezpieczeństwa stało się proklamowanie rzekomej niepodległości Indii, które jednak pozostać miały „dominium" (posiadłością) brytyjskim i członkiem tzw. brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Jednocześnie stare doświadczone „wygi" z londyńskiego urzędu kolonialnego wpadły na jeszcze jeden pomysł: w myśl znanej jeszcze z czasów rzymskich zasady „dziel i rządź", Indie zostały podzielone w sposób sztuczny na dwie części — na hinduskie Indie i na muzułmański Pakistan. Podział ten był tym bardziej sztuczny, że odległość między zachodnią i wyodrębnioną wschodnią częścią Pakistanu przekracza 1.500 kilometrów (patrz — załączona mapka). Podział ten był tym bardziej zbrodniczy, że wzniecone przez Wielką Brytanię waśnie religijne i narodowościowe między Indiami i Pakistanem pochłonęły wówczas miliony ofiar.

Zamiary kolonizatorów brytyjskich były oczywiste. Chodziło im o to, by zarówno Indie jak i Pakistan pozostały faktycznie ich kolonią i — źródłem ich milionowych zysków. Cel ten został osiągnięty tylko częściowo, gdyż — zwłaszcza w Pakistanie — Stany Zjednoczone zdecydowanie wypierają wpływy brytyjskie.

Ten duży kraj (pod względem powierzchni i ludności trzy razy większy niż Polska) jest, co prawda, w dalszym ciągu w znacznej mierze zależny od kapitalistów angielskich, którzy kontrolują 75 procent eksportu juty i 60 procent eksportu bawełny — dwóch najważniejszych artykułów wywozu pakistańskiego. Lecz w ciągu ubiegłych 6—7 lat wpływy brytyjskie uległy zmniejszeniu, a jednocześnie coraz bardziej powiększały się wpływy imperialistów amerykańskich w Pakistanie.

Obecnie doszło do tego, że w eksporcie i imporcie Pakistanu Stany Zjednoczone wraz z ich wspólnikami japońskimi i zachodnio-niemieckimi wyprzedziły Wielką Brytanię. Od kwietnia 1953 roku władzę w Pakistanie sprawuje rząd pod kierownictwem Mohammeda Ali, który „natchnienie" czerpie z Waszyngtonu, a nie z Londynu. Wizyty polityków amerykańskich w stolicy Pakistanu Karaczi i wizyty polityków pakistańskich w Waszyngtonie stały się zjawiskiem niemal codziennym, a ostatnio „sam" wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon „zaszczycił" swą obecnością Karaczi.

W ten sposób kolonizatorzy brytyjscy, którzy dzieląc Indie i tworząc Pakistan spodziewali się utrzymać oba kraje w swoim posiadaniu, przekonują się obecnie, że Pakistan już wymyka im się z rąk na rzecz konkurentów amerykańskich, a — nawiasem mówiąc — również w Indiach w sposób niebezpieczny z punktu widzenia londyńskiej City rosną inwestycje amerykańskie.

IMPERIALIŚCI amerykańscy nie ograniczyli się bynajmniej do gospodarczej ekspansji w Pakistanie i Indiach. Waszyngtońscy specjaliści od strategii doskonale zdawali sobie sprawę z ogromnego militarnego znaczenia baz wojskowych w Pakistanie. Toteż gdy w czerwcu ubiegłego roku rząd Pakistanu zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o pomoc żywnościową ze względu na katastrofalny głód w tym kraju, amerykański sekretarz stanu Dulles w następujący sposób uzasadnił w Kongresie konieczność wysłania do Pakistanu 1 miliona ton pszenicy: **„Pakistan ma znaczenie strategiczne. Komunistyczne Chiny graniczą z północnymi terytoriami należącymi do Pakistanu, a z północnej granicy Pakistanu widać Związek Radziecki... Pakistan jest prawdziwym bastionem. Bastion ten wart jest, aby go umacniać. I nasz dar pszenicy to uczyni"...**

Po tym cynicznym oświadczeniu ruch na linii Waszyngton—Karaczi gwałtownie się wzmógł i prasa amerykańska zaczęła pisać o konieczności udzielenia Pakistanowi „pomocy" wojskowej. W listopadzie ubiegłego roku miarodajny tygodnik „U. S. News and World Report" w następujących słowach zachwalał Pakistan: **„Ujawnił się silny i gotowy potencjalny sojusznik Stanów Zjednoczonych... Ma 80 milionów ludności. Znajduje się przy samej bramie do Związku Radzieckiego. Ma armię z 300.000 żołnierzy"...**

Równocześnie z tą reklamą pakistańskiego „mięsa armatniego" prasa amerykańska ujawniła, że rząd Mohammeda Ali gotów jest udzielić Stanom Zjednoczonym prawa do budowy baz strategicznych na terenie Pakistanu za cenę dostawy amerykańskich czołgów i samolotów. W świetle takich informacji na nic się nie zdały niemrawe zaprzeczenia i „sprostowania" Waszyngtonu i Karaczi.

Według znanej obłudnej terminologii waszyngtońskiej te przygotowania do budowy baz agresji w Pakistanie maskowane są frazesami o „obronie". Zwłaszcza wobec dotychczasowych niepowodzeń amerykańskich kombinacji dotyczących tzw. „obrony Środkowego Wschodu", prasa nowojorska zachwala możliwości uzyskania baz w Pakistanie.

KNOWANIA Nixonów i Dullesów w Pakistanie wywołały istną burzę w Azji. Próba uzyskania baz amerykańskich w Pakistanie skierowana jest nie tylko przeciw Związkowi Radzieckiemu (który zażądał wyjaśnień od rządu pakistańskiego) i nie tylko przeciw Chinom Ludowym (które także wysłały notę protestacyjną do Pakistanu). Próba ta jednocześnie zagraża Indiom, w których od szeregu tygodni trwają w związku z tym gwałtowne manifestacje antyamerykańskie. Premier Indii Nehru kilkakrotnie już zabierał głos na ten temat, sprzeciwiając się stanowczo amerykańskiej „pomocy" wojskowej dla Pakistanu, którą określił jako **„szkodliwą i sprzeczną z interesami Pakistanu".** Wystąpienie Nehru było tak zdecydowane, że ambasador amerykański w Indiach demonstracyjnie opuścił lożę dyplomatyczną w parlamencie Indii, gdy Nehru przemawiał.

W samym Pakistanie wielu wybitnych działaczy politycznych wypowiedziało się przeciw knowaniom amerykańskim, a zakończony dopiero kongres Komunistycznej Partii Indii powziął specjalną rezolucję w tej sprawie, wzywającą narody Indii do walki przeciw niebezpieczeństwu ingerencji amerykańskiej w Azji.

Nie wiemy, czy Pentagon waszyngtoński uzyska bazy w Pakistanie. Lecz wiemy z pewnością, że imperialiści amerykańscy na skutek swych knowań w Pakistanie już „uzyskali" dziesiątki milionów nowych zdecydowanych wrogów w samym Pakistanie, w sąsiednich Indiach i w całej Azji.

G. J.

Z pamiętników Józefa Becka (5)

Poparcie dla Mussoliniego

W czterech kolejnych odcinkach ogłosiliśmy szereg fragmentów z pamiętników Józefa Becka, sanacyjnego ministra spraw zagranicznych, jednego ze sprawców klęski wrześniowej. Fragmenty te zawierają nieudolną próbę usprawiedliwienia zdradzieckiej polityki przedwojennych władców Polski, którzy — jak to potwierdza Beck — gotowi byli do wszelkich ustępstw na rzecz Hitlera, a jednocześnie odrzucali ideę „paktu wschodniego", mogącego obronić Polskę przed agresją hitlerowską. Notatki Becka są dowodem zarówno ślepoty politycznej jego samego i jego przełożonych, jak i zdrady interesów narodowych, przez nich popełnionej.

W ostatnim odcinku zamieściliśmy relację Becka z jego posłuchania u Hitlera latem 1935 roku. Otojej dalszy ciąg. (Red.)

...Przypomniałem również rokowania polsko-niemieckie z lat 1933/4, ponieważ bardzo szczerze omawialiśmy sprawę zasięgu, jaki miał mieć nasz układ. Na zakończenie oświadczyłem, że strata, jaką ponieśliśmy przez śmierć Marszałka, była ogromna, lecz że rząd, który reprezentuję, zamierza kontynuować wytyczoną przez Marszałka politykę.

Taki był w ogólnych zarysach przebieg naszej rozmowy. Ministrowie Rzeszy Goering i Goebbels oraz feldmarszałek von Blomberg podkreślali w czasie mego pobytu, że pełni są jak najlepszej woli i dokładają starań, aby nową politykę kanclerza spopularyzować w armii, administracji i w szerokich masach społeczeństwa. Zgodnie z zapowiedzią Hitlera, von Blomberg kilkakrotnie zapewnił mnie, że jego gorącym życzeniem jest wykorzenić stare przesądy Reichswehry w stosunku do Polski przez nawiązanie bezpośrednich stosunków między obiema armiami.

Odnosiło się ogólne wrażenie, że góra reżimu hitlerowskiego żywiła głęboki szacunek dla wielkiej postaci Marszałka Piłsudskiego. Odczuwało się również, iż bardzo zależało im na stwierdzeniu, czy śmierć Marszałka nie pociągnie za sobą gwałtownej zmiany w linii naszej polityki. Tym się tłumaczy duże znaczenie, jakie Niemcy przykładali do mojej wizyty...

Niewątpliwie kiedyś będzie bardzo ciekawe zbadać przyczyny zupełnego zwrotu polityki niemieckiej dokonanego w kilka lat później: w jakim stopniu przypisać go należy samemu Hitlerowi; w jakim ewentualnie zbytniej łatwości, z którą jego imperialistyczna polityka kroczyła od sukcesu do sukcesu; i wreszcie, czy i w jakiej mierze należałoby źródła tej zmiany upatrywać w odrodzeniu się dawnego ducha prusackiego w samych Niemczech.

W każdym bądź razie, teoretycznie, wynik rozmów lipcowych 1935 roku był zupełnie zadowalający; jakkolwiek śmierć Marszałka Polskę osłabiła, to jednak pakt o nieagresji pozostawał w mocy, a wypowiedzi samego Hitlera nie stały w sprzeczności z zasadami naszej, mającej już pewną tradycję, polityki, ani też z uprzednio zawartymi układami międzynarodowymi...

W ten sposób Beck usiłuje wmówić swym czytelnikom, że w okresie od 1935 r. do 1939 r. nastąpiła jakoby jakaś „zmiana" w polityce Hitlera. Wystarczy jednak zajrzeć do hitlerowskiego „Mein Kampf", ogłoszonego przecież znacznie PRZED 1935 rokiem, by się przekonać, że polityka Hitlera była konsekwentnie antypolska i że jedynie zdrajcy w rodzaju Becka mogli co do tego mieć jakiekolwiek złudzenia.

Gorącą sympatią Becka cieszył się nie tylko Hitler, lecz również dyktator faszystowskich Włoch — Mussolini. W 1935 r. Włochy napadły na małe, bezbronne państwo afrykańskie — Abisynię. Ta agresja była— jak wiemy — jednym z aktów poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej. Podczas gdy cała postępowa opinia publiczna i przeważająca część społeczeństwa polskiego wystąpiły w obronie napadniętej Abisynii, rząd sanacyjny z Beckiem na czele szukał okazji, by zamanifestować swe sympatie dla Mussoliniego. Beck — jak wynika z jego własnych wyznań — robił (podobnie jak Laval) wszystko co mógł, by storpedować sankcje gospodarcze, uchwalone przez Ligę Narodów w stosunku do Włoch. Sankcje, które i bez tego były niedostateczne. Po ujarzmieniu Abisynii przez Mussoliniego rząd sanacyjny pierwszy pośpieszył te sankcje odwołać, pierwszy uznał „legalność" faszystowskiego podboju i — jakże groźnej również i dla Polski — agresji. Tym bardziej oburzająca jest obłuda, z jaką Beck pisze w swoich pamiętnikach o „nieszczęsnej" Abisynii.

(Red.)

...Nawet fakt, że my jako pierwsi znieśliśmy sankcje, gdy tylko konflikt wygasł zarówno na polu wojskowym jak i politycznym, nie przyniósł nam żadnej szkody. Zdecydowałem się na zniesienie sankcji, skoro tylko okazało się wyraźnie, że machinacje Sekretariatu Ligi Narodów sztucznie przedłużają środki zastosowane przeciw Włochom, popadając w sprzeczność z samym duchem paktu i postanowieniami powziętymi w tej sprawie przez Radę Ligi Narodów Chciałem w ten sposób okiełznać samowolę Sekretariatu, a list, jaki skierowałem w tej sprawie do przewodniczącego Rady (był nim wówczas pan Eden), nie wywołał żadnych zastrzeżeń natury zasadniczej.

Niektórzy dziennikarze, nawet w Polsce, błędnie tłumaczyli decyzję naszą jako inicjatywę polską w kierunku przyspieszenia uznania podboju Abisynii, co ściągnęło na nas zarzuty natury ideologicznej. Była to oczywiście interpretacja całkowicie błędna, gdyż nieszczęsna Abisynia już de facto przestała istnieć jako państwo niezależne, a celem naszej decyzji było jedynie położyć kres pewnym postanowieniom wyjątkowym, które, jak widzieliśmy, nie miały żadnego realnego wpływu na bieg wypadków, a z drugiej strony pozbawione już były podstawy prawnej.

Niezależnie od praktycznego zakończenia konfliktu włosko-abisyńskiego, słuszny wydaje mi się sąd, że niechęć angielsko-włoska, wówczas zrodzona, przetrwała do chwili obecnej *(pisane podczas wojny—red.)*. Z drugiej strony pojednawcza, lecz nie dość energiczna polityka pana Lavala *(franc. min. spraw. zagr. — red.)* nie powstrzymała zbliżenia włosko-niemieckiego, które już zarysowywało się na horyzoncie.

Niewątpliwie Rzym zdawał sobie sprawę z izolacji politycznej, w której znalazły się Włochy, jako skutku nie tylko rozgrywek w Afryce, lecz także, i to w silniejszym stopniu, awersji, jaką różne koła międzynarodowe żywiły do reżimu faszystowskiego. Stąd już był tylko jeden krok do bardziej trwałego związku między Włochami i państwem o podobnym systemie *(czyli hitlerowską Rzeszą — red.)*.

Ten „trwały związek" — to antykomunistyczna „oś" faszystowsko-hitlerowska: Berlin — Rzym, do której później dołączyła się Japonia Dla tej osi, ze względu na jej charakter klasowy i antyradziecki, rzecznicy wstecznictwa polskiego, Rydzowie, Beckowie, Składkowscy, palali gorącą miłością — mimo że faszystowska oś godziła swym śmiertelnym ostrzem w Polskę. (Red.)

C.d.n.

Kryzys w sercu reakcji

Kolej przyszła na Pellę...

(Korespondencja własna)

Rzym, w styczniu.

W życiu politycznym Włoch zaznacza się od pewnego czasu głęboki kryzys, a polityka rządzącej partii chrześcijańsko - demokratycznej natrafia na poważne trudności. Premier Pella nadaremnie czynił rozpaczliwe próby ocalenia swego rządu, który utknął na mieliźnie.

U podstawy tego kryzysu leży klęska, jaką poniosła partia chadecka w wyborach czerwcowych do parlamentu. Kryzys ten jednak łączy się ściśle z ogólnym kryzysem systemu atlantyckiego, działającego pod wodzą Stanów Zjednoczonych i będącego podstawą całej polityki włoskiej chadecji — zwolenniczki udziału Włoch w Pakcie Atlantyckim. Wciągnięcie Włoch do systemu atlantyckiego miało dla kraju skutki wprost fatalne we wszystkich dziedzinach życia. Te właśnie skutki doprowadziły do obecnego kryzysu.

Jeśli idzie o politykę zagraniczną, to sprawa Triestu wykazała jasno, jak bardzo interesy amerykańskie sprzeczne są z narodowymi interesami Włoch. Ludność Włoch bez trudu dostrzegła, że Stany Zjednoczone dążą wyłącznie do przekształcenia miasta i portu Trieštu w swą agresywną bazę militarną. Wywołało to prawdziwy wybuch „antyamerykanizmu".

Sytuacja wewnętrzna kraju też nie rozwija się na korzyść chadecji. Nie uzyskawszy wymarzonej większości w wyborach latem ubiegłego roku chadecy dążyli do sojuszu z reakcyjną prawicą, aby umocnić podstawy swej polityki antyrobotniczej. Usiłowania te nie powiodły im się jednak, o czym świadczą wyniki częściowych wyborów samorządowych we wszystkich niemal dzielnicach kraju. Wszędzie chadecy stracili znaczną liczbę głosów, wszędzie partie robotnicze zyskiwały na sile. Zaalarmowany tym stanem rzeczy przewodniczący frakcji chadeckiej w parlamencie, Gronchi, domagał się „wyjaśnienia sytuacji". Doprowadziło to do kryzysu „administracyjnego" rządu Pelli.

Dziedziną, w której kryzys rządów chrześcijańskiej demokracji ujawnił się najwyraźniej, jest życie gospodarcze. Wszystkie obietnice rządu jako też tony drukowanego papieru, zawierające dane o „poprawie", nie zdołały przysłonić faktu, iż sytuacja ekonomiczna Włoch jest fatalna. Koszty utrzymania wzrosły w ciągu ostatnich trzech lat i wykazują dalszą tendencję zwyżkową. Wprowadzono ostatnio zwyżkę cen biletów kolejowych o 25 proc., oraz podwyższono komorne — również o 25 proc. W ciągu ubiegłego roku podatki wzrosły o 17 proc., ale podwyżka ta nie naruszyła zysków kapitalistów i spadła całym ciężarem na konsumenta. Większość ludzi pracy zarabia 50 proc. tego, co ustalone zostało jako minimum — oficjalnie przez Państwowy Urząd Statystyczny. Nawet i te głodowe zarobki chadecja atakuje nieustannie. Katastrofalny stan zapanował w przemyśle. Niemal codziennie przemysłowcy zwalniają tysiące robotników i zamykają fabryki, do niedawna świetnie prosperujące.

Dlaczego tak się dzieje? Dzieje się tak, ponieważ plan Schumana niszczy drobny i średni przemysł włoski i ponieważ wielcy monopoliści wolą inwestować za granicą kapitały zebrane z pracy ludu włoskiego. W tej sytuacji narasta walka mas robotniczych o swe prawa.

Kryzys dotarł nawet do serca reakcji — partii chrześcijańsko - demokratycznej. Jednym z jego najjaskrawszych objawów jest przedłożenie Izbie Deputowanych przez dwóch posłów klerykalnych, Cappugi i Angelini, projektu ustawy o wywłaszczaniu zakładów przemysłowych, opuszczonych lub źle prowadzonych przez właścicieli. Podobnym wydarzeniem było poparcie, udzielone przez chadeckiego mera Florencji, La Pira, robotnikom zakładów metalowych La Pignone, okupującym fabrykę, przeznaczoną przez właścicieli na likwidację. Prasa klerykalna okrzykuje tych ludzi „bolszewikami". Ale znajdują oni sympatię nawet w niektórych odłamach kleru.

Oto co odpowiedział pewien biskup merowi La Pira w związku z wypadkami w La Pignone: „Tak samo jak w Pignone, stan rzeczy w rolnictwie jest również haniebny. Chłopi w Tireno lub w Jonio marzą o ustawach, broniących praw osadników, o minimalnych ludzkich płacach i o domu trochę lepszym od pomieszczenia dla bydła. Wśród chłopów szerzy się nędza, głód, choroby, znajdują się oni w stanie upadku moralnego". Inny ksiądz, biskup w Casale, Angrisani, tak napisał do La Pira: „Zgadzam się z pańskim stanowiskiem, z tym większym entuzjazmem, iż w ubiegłym roku 700 robotników w Casale potraktowanych zostało przez tę samą spółkę akcyjną, która jest właścicielem La Pignone, z takim samym zimnym i okrutnym egoizmem".

Komuniści i socjaliści włoscy, prowadzący walkę z uciskiem kapitalistów, nie są dzisiaj w swej walce osamotnieni. Zjednoczenie sił antykapitalistycznych, podobne do zjednoczenia sił w walce z faszyzmem z okresu wojny, jest już faktem dokonanym na terenie związków zawodowych. Zarysowuje się ono również obecnie na płaszczyźnie politycznej, wywołując kryzys i rozłam w partii chadeckiej. Zachwianie się całej konstrukcji rządów klerykalnych doprowadzi niewątpliwie do coraz większej izolacji grup najbardziej reakcyjnych. Pierwsi skutki tego kryzysu poczuli de Gasperi i Scelba — obecnie przyszła kolej na Pellę...

A. Barsilio

Ostatnie Wydawnictwa

JANINA PORAZIŃSKA — Niebieska dziewczynka. Ilustrowała Wanda Zawidzka. Nasza Księgarnia. Cena zł 1.50.

SELMA LAGERLOFF — Karo i szaraczek. Przełożyła z szwedzkiego J. Mortkowiczowa. Ilustrował L. Maciąg. Wydanie III Nasza Księgarnia. Str. 28. Cena zł 0,75.

WŁADYSŁAW ORKAN — Wybór pism. Opracował i przedmową opatrzył Jan Błoński. Wydawnictwo Literackie. Str. 555. Cena zł 35.

KAROL BUNSCH — Wawelskie wzgórze. Powieść historyczna z czasów Łokietka. Wydawnictwo Literackie. Str. 520. Cena zł 23.

Stanisław Zieliński

Z podróży po ZSRR (5)

Przywieźliśmy nie tylko wrażenia

NAJWIĘKSZĄ popularność zdobyła sobie Krysia Świderska, prządka z zakładów włókienniczych w Łodzi. Zgarniała na dworcach bukiety i najcieplejsze powitania, co należało się jej słusznie jako jedynej przedstawicielce płci pięknej. Lecz najokazalej prezentował się kolejarz. Mundur i czapka ze złotym galonem zwracały uwagę i budziły zainteresowanie.

Stefan Czarnecki, maszynista ze stacji Bydgoszcz-Wschód, ma już za sobą 34 lata pracy w kolejnictwie. Przed wojną pracował w dyrekcji lwowskiej. Po wyzwoleniu był jednym z pierwszych, którzy stanęli do pracy. „Jeździło się wtedy w różne strony Polski. Nieraz przez miesiąc nie zaglądałem do domu" — opowiada o minionych czasach. Dziś Czarnecki jest przodownikiem pracy i posłem na Sejm. W roku 1950 dokonał nie lada czynu. Poprowadził pociąg towarowy, składający się z 91 wagonów z Bydgoszczy do portu gdańskiego. Pomyślnie zakończoną próbą udowodnił Czarnecki, że typ parowozu, który w myśl przepisów obciążano do 2.000 ton, może pociągnąć znacznie więcej, nawet 3.700 ton. Dojechawszy do portu bez rozerwania składu, otrzymał nagrodę pieniężną, a wkrótce potem tytuł przodownika pracy.

— Z pobytu w Związku Radzieckim chcę przywieźć nowinki techniczne, które mógłbym wykorzystać w swojej pracy... — zwierzał się nam Czarnecki jeszcze przed granicą. — Wiem, że w nowoczesnych parowozach radzieckich są tak zwane „kiep-sygnały". Może się zdarzyć, że maszynista nie zobaczy na czas sygnału nad torem. Wtedy zaczyna działać automat. Specjalny mechanizm puszcza w ruch hamulce bez wiedzy maszynisty. Takie urządzenie przyczynia się bardzo do bezpieczeństwa ruchu. Chciałbym również przypatrzeć się, czy w radzieckich parowozach są już „stokery"...

— Chwileczkę — pamiętam, że przerwałem wtedy, bo mnie te „kiepsygnały" mocno zbiły z tropu — co to takiego jest?

— Właśnie — pokiwał głową nasz towarzysz — każdy jeździ pociągiem, ale na parowóz żaden z was nie patrzy. Śmiecie na korytarzu i niedomytą szybę nie sztuka zobaczyć...

— Nie kłóćmy się o to. Jakże z tym „stokerem"?

— Bardzo wygodnie. Mechaniczny palacz. Ot, taki ślimak, który wybiera węgiel z tendra i ciągnie pod kocioł. U nas mamy „stokery", pewnie są i tu, ciekawym jakie? I jeszcze jedno muszę zbadać, ale tego już na pewno nie zrozumiecie...

Nie pomogły prośby i zapewnienia. Czarnecki machnął na nas ręką.

— Musiałbym was zaprowadzić do parowozu i wszystko tłumaczyć od początku. Idzie o pierścienie na tłokach.

Zdążyliśmy zapomnieć o pierścieniach, ale Czarnecki wytrwale pilnował swego. Podczas pierwszego pobytu w Moskwie nie udało mu się spotkać z kolejarzami radzieckimi. Kilka dni minęły tak prędko, że zanim zdążyliśmy się rozejrzeć na dobre, już wylądowaliśmy w stolicy Białorusi, w Mińsku. Oglądaliśmy fabryki, chodziliśmy do opery i na koncerty, zwiedzaliśmy politechnikę i szkołę, przesunęło się przed oczami mnóstwo obrazów z życia radzieckich obywateli. Myśmy zapomnieli o parowozowych tłokach, ale nie nasz maszynista.

Gdyśmy wracali do hotelu na posiłki, brał któregoś z gospodarzy pod ramię i przypominał z uśmiechem:

— Opera u was ładna, nie można inaczej powiedzieć, ale ja...

— Wiemy, wiemy i pamiętamy! — odpowiadali pogodnie. — Spotkacie się towarzyszu Czarnecki z naszymi kolejarzami.

Pewnego wieczoru, przed koncertem, powiedziałem do Czarneckiego:

— Dlaczego nie dajecie gospodarzom spokoju? Przecież każda wypróbowana w ZSRR nowość techniczna dociera po pewnym czasie i do nas. Tak będzie i z waszymi pierścieniami. Może już dokumentacja jest w Warszawie?

— Może, może... Wolę jednak rzecz osobiście zbadać na miejscu. Nie macie pojęcia, ile czasu i pieniędzy mogą nam zaoszczędzić nowe pierścienie!

Następnego dnia Krysia Świderska pojechała na spotkanie z pracownicami fabryki sukna, a Czarnecki z bułgarskim kolegą pomknął „Pobiedą" do kolejarzy.

Wrócił późno w doskonałym humorze, z radziecką odznaką „Otliczmyj maszynist" na mundurze. Pogładził palcem emaliowaną blaszkę i mrugnął wesoło.

— A pierścienie? — spytałem.

— Tak, jak się spodziewałem. Są.

— No, to chwała Bogu. Gaście światło i spać — powiedziałem, bośmy mieli wspólny pokój, i przymknąłem oczy. Ale słyszę jakieś pobrzękiwanie przy biurku. Czarnecki nałożył okulary i ogląda pod lampą błyszczące metalowe części.

— A to co takiego?

— Jak spać, to spać. Wypalę papierosa i też walę się do łóżka...

— Wybiliście mnie ze snu. Pokażcie tę sprężynę...

— Właśnie sprężyna jest najważniejsza w całym wynalazku! — zapalił się Czarnecki. — Patrzcie, to jest pierścień na tłoku parowozu. Podczas pracy pierścień zużywa się i wyciera. Maszyna traci moc. Trzeba wtedy posyłać parowóz do warsztatu i wymieniać stare tłoki na nowe.

— Aha.

— Nie „aha", tylko duża strata czasu, na którą nie możemy sobie pozwolić. Więc tak... Słyszałem już dość dawno, że w radzieckich parowozach tłoki wymienia się daleko rzadziej niż u nas, ale dopiero teraz rozumiem, dlaczego tak się dzieje. Pierścienie są z takiego samego stopu co i nasze, ale tu umieszczono sprężyny. One rozpierają pierścień i dociskają go do ścian cylindra. Pierścień wyciera się, ale sprężyna dociska go coraz mocniej. Rezultat jest taki, że u nas wymieniać trzeba po miesiącu, a u nich po roku. Warto było?

— Warto.

— Rysunki techniczne też dostałem. Brak tylko instrukcji o remontach parowozów. Poradzili mi tutaj, żeby upomnieć się w Moskwie...

— Byle nie zapomnieć.

— Nie ma obawy! Dobranoc!

Nazajutrz wieczorem wyjechaliśmy z Mińska. W sześć dni później spacerowaliśmy nad brzegiem Morza Czarnego w Liwadii na Krymie, oddaleni od Mińska o 52 godziny jazdy pociągiem i 4 samochodem.

Słońce zsuwało się już za góry. Morze ciemniało szybko, woda zmieniała barwę z granatowej na prawie czarną. Zbliżał się czas kolacji, więc przez piękny park poszliśmy z powrotem do dawnego pałacu carskiego, w którym ulokowano nas na kilka „krymskich" dni.

Po kolacji — (posiłki w Liwadii pozostawiły w pamięci wspomnienie nie samowitej obfitości; pałac służy związkowcom radzieckim jako dom wypoczynkowy i sanatorium) — krótkie, odprawiane domowym sposobem tańce. Moi koledzy uczestniczyli w nich chętnie, wyróżniając względami, o ile mnie pamięć nie myli, pewną blondyneczkę o bujnej figurze. Wyszedłszy na papierosa, natknąłem się w korytarzu na Czarneckiego. „Kto jak kto, ale kolejarze dogadują się z miejsca!" — Mało nie krzyknąłem.

Obok naszego maszynisty — kolejarz radziecki. Rozumieją się doskonale. Poklepują się, jakby się znali od lat. Już przypominają sobie jakieś im tylko znane szlaki... Już wplatają w rozmowę swoje „stokery" i „kiepsygnały"... Dla kolejarzy nie istnieją domy i ulice. Stacje kolejowe, sygnały, rozjazdy i „wodokaczki" bratają ich silniej, niż kogo innego mieszkanie przez ścianę.

— I cóż tam nowego? — spytałem rozbierając się.

— Wszystko w porządku. Mam już instrukcję, o którą miałem starać się w Moskwie...

— No, tak, jeszcze tydzień i uzbieracie tu kompletny parowóz. Nie da rady wracać samolotem. Parowóz nie zmieści się do kabiny.

Przewidywania moje sprawdziły się w połowie. Wracaliśmy pociągiem, choć bez parowozu. W Moskwie, gdy korespondentka PAP zapytała o wrażenia, Czarnecki odpowiedział:

— Nie tylko wrażenia, towarzyszko, nie tylko...

W grudniu ub. r. lub styczniu br. parowóz Stefana Czarneckiego miał iść do warsztatów do generalnego remontu. W tym czasie obiecywał sobie Czarnecki wykonać potrzebne przeróbki i wmontować nowe pierścienie. A więc — w początku nowego roku parowóz naszego maszynisty wyruszy na szlak... O ile Czarnecki zdołał przekonać kogo należy, że można i warto wprowadzić radzieckie udoskonalenie do naszych lokomotyw.

Zabawa w zabawki

Przeniesione z remanentu... w remanent

Większość kogutków to kaleki, bez skrzydeł, nóg, albo pazurów, a nawet i same tylko kadłuby. Kogutki o których mowa to drewniane zabawki, które leżą w magazynie Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego przy ul. Wroniej w Warszawie od 4 przeszło lat. Od owych więc czasów kiedy CHPD zajmowała się nie tylko kupnem i sprzedażą mebli, lecz także innych wyrobów drzewnych: zabawek, nart itp. Od owych „złotych" czasów kiedy kontrola techniczna jakości wyrobów znajdowała się w powijakach, a Centrala kupowała jak to mówią „na prawo i na lewo" — byle to co kupowała było z drewna. Leżą zatem kogutki i nie tylko... bo i inne drewniane zabawki; jakieś kaczki-dziwaczki, wagony bez parowozów, strażacy w dziwnych hełmach, które dziś wzbudziłyby wesołość nawet u dzieci i wiele innych zabawek-cudaków, jakby je drewniane robiły ręce.

Leżą, bo detaliści nie chcieli kupić zabawek-cudaków. Może 4 lata temu gdy gusty klientów były mniej wybredne kupiliby, ale odstraszała od kupna cena. Niektóre bowiem zabawki z CHPD były droższe od ładnych, zgrabnie zrobionych z CPLiA. Wniosków z tego zestawienia CHPD nie wyciągnęła. Nie obniżyła ceny zabawek, nie postarała się pozbyć niechodliwego towaru. Po prostu machnęła ręką na drewniany remanent idący w setki tysięcy złotych.

Zabawki leżąc, rzecz prosta nie zyskały na wartości. Przerzucane z kąta w kąt traciły skrzydła i pazury. Co lepsze „rozpłynęły się", a w ogóle zajmowały one dużo miejsca blokując powierzchnię magazynową, za którą CHPD płaci czynsz. Czynsz, który nie tylko pożarł przewidziane zyski, lecz nawet przewyższył włożone w zabawki pieniądze.

Dopiero wiosną ub. roku warszawski oddział CHPD postanowił upłynnić owe remanenty, proponując przeliczenie zdrowych zabawek po nowej obniżonej cenie, a zdefektowanych sprzedanie na drewno. Spis remanentów wraz z propozycjami przesłał oddział do zarządu przedsiębiorstwa CHPD o piętro wyżej w tym samym gmachu.

Minęło lato, jesień.

Dopiero w grudniu 1953 nastąpił pierwszy oddźwięk. A w magazynie przy ul. Wroniej zjawiła się komisja, która obejrzała remanent, jednak decyzji nie powzięła. Najlepszy czas — przedświąteczny sezon zabawkarski, w którym można było zdrowy remanent upłynnić, został zmarnowany. Rynek zaś, który odczuwał w tym czasie brak właśnie drewnianych zabawek stracił okazję uzupełnienia braków. Remanenty przeniesiono, ale tylko... buchalteryjnie — do nowego bilansu na rok bieżący... Piątego z kolei. (ig)

RADIO

na dzień 9 stycznia 1954 r. (sobota)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00. 5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. 6.10 Muz. 6.50 Gimn. 7.20 Konc. poranny 7.50 Kal. Rad. 8.00 Muz. 9.00 Dla kl. VII 9.30 Konc. sol. 11.05 Dla kl. IV 11.25 Muz. i aktualn. 12.15 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Konc. 15.30 Dla dzieci „Przygody Dyla Sowizdrzała" wg pow. de Costera 16.10 Zagadka naukowa 16.20 Konc. 17.00 „Z życia ZSRR" 17.30 „Słuchacze piszą"— aud. Biura Studiów 18.00 Mikrofonem po kraju 18.15 Konc. w progr. Glück, Mozart, Tartini 18.45 Aud. literacka 19.05 „Na muzycznej fali" 19.35 Koresp. sport. donoszą 19.45 Aud. dla wsi. 20.28 Wiad sport. 20.38 Fr. Kurtz: Kujawskie pieśni weselne. 20.45 Muz. tan. 21.25 „Szydło z worka" — humoreska A. Czechowa 21.45 Konc. 22.25 „Muzyka dla wszystkich" 23.10 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiad. 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50. 5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. Ork. PR. 6.00 Gimn. 6.10 Kal. Rad. 6.15 Muz. poranna 6.50 Muz. lud. 8.00 Muz. 14.10 Dla kl. I—II 14.30 Dla kl. V 15.00 Utwory fortepianowe 15.10 „Ciche góry" — fragm. powieści Sunac Tokunaga 15.30 Dla dzieci „Przygody Dyla Sowizdrzała" wg pow. de Costera 16.00 Ros. pieśni lud. 16.20 Utwory Debussyego i Ravela 17.30 „Na warszawskiej fali" 17.55 „Ze sportu" 18.00 Muz. operetk. 18.30 „Cementacja" — pog. mgr S. Sękowskiego z cyklu: „Technika w planie sześcioletnim" 18.40 „Mistrzowie sceny polskiej — J. Leszczyński" —aud. w oprac. i reż. Z. Kopalki 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 „Przy sobocie po robocie" 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muz. tan. 22.00 „Duszka" — odc. opow. A. Czechowa 22.20 Frank: Preludium, Chorał i Fuga — gra J. Bereżyński — fortepian 22.40 Muz. tan.

Zwycięstwo radzieckich narciarek w Szwajcarii

Na dorocznych międzynarodowych zawodach narciarskich kobiet, odbywających się w Grindelwald (Szwajcaria) duży sukces odniosły zawodniczki radzieckie. W biegu na 10 km reprezentantki ZSRR zajęły pięć czołowych miejsc, zwyciężając zdecydowanie najlepsze biegaczki z Włoch, Szwecji, Szwajcarii, Jugosławii i Niemiec zachodnich.

Zawodniczki radzieckie rozegrały bieg między sobą, nie mając w pozostałych biegaczkach poważniejszej konkurencji.

Zawody rozegrano w dobrych warunkach atmosferycznych i śniegowych przy temp. —6 stopni. Na starcie stanęło 18 zawodniczek, przy czym przed startem wycofała się Kozyrewa (ZSRR) z powodu kontuzji. Pierwsze miejsce zajęła Carewa w czasie 43 min. przed swoimi rodaczkami: Maślennikową 43:42, Suchiną 44:19, Katkową 44:20 i Leontiewą 44:36. Szósta na mecie Włoszka Musmiała czas prawie o 5 min. gorszy od Leontiewej.

Przed startem

polskich narciarzy w ZSRR

Przebywający w Moskwie **narciarze polscy** wypocząwszy po podróży zwiedzali stolicę ZSRR i odbyli już pierwsze treningi przed czekającymi ich zawodami z udziałem Czechosłowaków, Finów, Norwegów i zawodników radzieckich. Polacy otoczeni są niezwykle serdeczną i gościnną opieką ze strony radzieckich przyjaciół.

6 bm. narciarze polscy byli w Teatrze Wielkim na balecie „Krasny Mak", a w czwartek biegacze wyjechali do Świerdłowska, gdzie 11 bm. rozpoczynają się 4-dniowe zawody w biegach na 15 km, 30 km i 50 km oraz w sztafetach.

Skoczkowie pozostali w Moskwie i przygotowują się do międzynarodowego konkursu skoków, który odbędzie się 10 bm. na Wzgórzach Leninowskich.

W Moskwie są już wszyscy uczestnicy zawodów. W środę przyjechali Finowie i Norwegowie, przy czym Norwegowie wystąpią tylko w skokach, a Finowie wraz z Polakami i Czechosłowakami wyjechali na drugą część zawodów do Świerdłowska.

Z teatrów stołecznych

»Kret« — Jerzego Lutowskiego

(Teatr Narodowy)

JERZY LUTOWSKI pisze w programie „Kreta" o panice, która go ogarnia, ilekroć ma napisać tzw „słowo od autora". Można też — i to jeszcze lepiej — zrozumieć tremę, z jaką dziś pisarz wypuszcza w świat sztukę o tematyce współczesnej Śmiała, zasadnicza i tak owocna radziecka dyskusja o dramaturgii, której odgłosy odezwały się u nas dość mocno, określiła w sposób jasny i bezkompromisowy podstawowe błędy wielu — a jeżeli jej wyniki przerzucimy na naszą sytuację w literaturze, to możemy powiedzieć większości — sztuk współczesnych, nawet tych, które w swoim czasie były zbyt pobłażliwie wyróżniane. Dyskusja ta przypomniała i wzbogaciła szereg zapomnianych prawd obowiązujących w sztuce, a w danym wypadku w sztuce dramatycznej i to sztuce dramatycznej epoki socjalizmu. Uzbroiła ona także nas w precyzyjne instrumenty, przy których pomocy tym łatwiej możemy wykrywać wszelkiego rodzaju schematyzmy, lukrowanie rzeczywistości i fałsze artystyczne. Dała też mnóstwo pozytywnych stwierdzeń i wskazań, po prostu całą receptur dobrej sztuki. Wystarczy siąść i pisać. Trzeba być „tylko" pisarzem...

Jerzy Lutowski jest pisarzem. Świadczy o tym już sam rozwój jego twórczości. Każda z czterech jego dotychczasowych sztuk stanowi wyraźny kolejny krok naprzód. Takim krokiem naprzód jest też „Kret" w porównaniu ze „Sprawą rodzinną", która odniosła tak znaczny i w dużej mierze zasłużony sukces w całej Polsce. Może zresztą tamta sztuka zbudowana była bardziej zwarcie, z większą zręcznością konstruowania wypadków scenicznych niż to widzimy w „Krecie". Ale tutaj autor atakuje problem ważny i istotny dla naszego życia, gdy tam poruszał się przeważnie na jego marginesach i chyba zarzut obciążeń naturalistycznych w stosunku do tamtej sztuki był w pełni umotywowany.

Problem „Kreta" dotyka spraw zasadniczych i dlatego sztuka znajduje żywy oddźwięk na widowni, posiadając też sporo cennych walorów teatralnych. Ma jedną zaletę kardynalną: nie nudzi. Lutowski umie zgrabnie zawiązać i prowadzić intrygę. Historia sabotażu w śląskiej kopalni węgla utrzymuje widza w napięciu nawet wtedy, kiedy wie już, kto jest sabotażystą; gorzej radzi sobie autor z rozwiązaniem tej intrygi i zbyt łatwym zdemaskowaniem zbrodniarza. Wśród wielu występujących osób jest kilku niewątpliwie żywych ludzi. To są walory, które nawet przy największej powściągliwości w ocenie trzeba podkreślić, choćby się chciało wywęszyć tu i ówdzie — co można by było zrobić bez większego trudu — pewne schematyzmy, uproszczenia czy deklaratywności.

Ale wróćmy do owego problemu zasadniczego, którego trafne przeprowadzenie jest walorem głównym sztuki Lutowskiego. Widzowie dość powszechnie zwracali uwagę na postać sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, Józefa Kubicy. No, wreszcie — mówili — sekretarz partyjny w polskiej sztuce, który nie jest chodzącym uosobieniem wszelkich cnót i salomonowym sędzią we wszystkich spornych sprawach, ale człowiekiem obciążonym ludzkimi wadami — słowem: sekretarz „nieschematyczny". Oczywiście, nie w tym rzecz. Sekretarz z wadami może być tak samo schematyczny jak sekretarz bez wad. I zresztą postać ta nie bardzo udała się autorowi; obdarzył on przy tym Kubicę już nazbyt dużą dozą łatwowierności, naiwności i lekkomyślności. Grający zaś tę rolę Zygmunt Maciejewski nie zdołał wzbogacić tekstu autorskiego.

Ale wady czy też omyłki Kubicy nie są tu dodane tylko dla „uczłowieczenia" papierowego symbolu. Są zarzewiem całego konfliktu i czynnikiem umożliwiającym dojście do skutku sabotażu i katastrofy kopalnianej. Ten sekretarz partyjny przy całej swej dobrej woli, zapale pracy i subiektywnej uczciwości jest człowiekiem, którego mądrość nie sięga daleko poza przysyłany mu „notatnik agitatora", a który zawartej w tym notatniku treści życiowo zużytkować nie umie. Dużo mówi o polityce i upolitycznieniu, ale funkcje swe zamienia na administrowanie kopalnią, na dyrygowanie w sprawach fachowych starym, bezpartyjnym, doświadczonym zawiadowcą kopalni, którego traktuje naiwiesłuszniej właśnie z racji jego bezpartyjności i z braku doń zaufania — jako przedwojennego rutyniarza nie rozumiejącego nowych czasów, ba, nawet im wrogiego.

Czy to konflikt typowy? W sensie statystycznej częstotliwości z pewnością nie. Ale jako zjawisko zdarzające się nieraz i niebezpieczne — z pewnością tak. Oczywiście, nie idzie tu o jakiś nie istniejący konflikt między Partią i bezpartyjnymi. Przeciwnie — właśnie brak Partii, tzn. brak właściwego jej oddziaływania na tym terenie, brak oparcia się na kolektywie doprowadził w kopalni do wszystkich wypaczeń i żałosnych skutków. To właśnie Partia przewodzi we wspólnym froncie, w którym jest miejsce dla każdego uczciwego bezpartyjnego i dla każdego „przedwojennego rutyniarza", pragnącego siły swe i zdolności oddać Polsce Ludowej. W solidnej pracy, nie w gromkim a pustym, pokrzykiwaniu wzniosłymi frazesami. I tylko nieodpowiedni i nieodpowiedzialni ludzie — tacy jak Kubica — psują i paczą tę jasną i prostą linię postępowania.

Wiemy z wyraźnych i miarodajnych enuncjacji, że problemy te istnieją w naszym przemyśle węglowym. I pod tym względem „Kret" wypełnia bardzo konkretne „zamówienie społeczne", będąc równocześnie sztuką głoszącą chwałę naszych dzielnych górników i ich bohaterstwa. Wiemy też, że problemy te istnieją nie tylko w kopalniach i widz potrafi sobie wyprowadzić to uogólnienie. Tę myśl udało się Lutowskiemu w zasadzie dobrze przeprowadzić, powiązać w sposób logiczny i prawdopodobny sprawę sabotażu z jednej strony, współzawodnictwa z drugiej.

A jeśli idzie o szczegóły? Tu sporo by można było znaleźć punktów słabszych. Lutowski zna recepturę dramaturgiczną i z sabotażysty Gawrycha nie zrobił demona zła, nie pozbawił go ludzkich uczuć, ale niezupełnie jasno zdajemy sobie sprawę z motywów jego zbrodniczego postępowania i uległości wobec starej hitlerowskiej wiedźmy Lachowej, wysługującej się przeciw Polsce swym neohitlerowskim mocodawcom. Ta ostatnia również nie rysuje się wyraźnie: czy to prosta kobiecina wciągnięta przez męża hitlerowca do kreciej roboty, czy wyrafinowany szpieg? I tak ją gra — nie ze swojej winy — Maria Miedzińska.

Wspomnieliśmy już zresztą, że nie wszystkie postacie udały się autorowi, nie ze wszystkimi umie on sobie poradzić i właściwie je z sobą powiązać. Czasem zdarzają się zbyt jaskrawe uproszczenia w motywacji psychologicznej, jak np. w nagłym zakochaniu się w Urszuli młodego górnika Janka Kotuli, postaci zresztą żywo nakreślonej przez autora i równie czy też jeszcze bardziej żywo zagranej przez Tadeusza Łomnickiego. To dobrze, że po dłuższej przerwie teraz coraz częściej oglądamy na scenie tego młodego aktora, którego pierwsze kroki teatralne — jeszcze w Stalinogrodzie i Krakowie — świetną rokowały przyszłość.

Z warszawską po Śląsku widział świat reżyser sztuki JÓZEF WYSZOMIRSKI, dając zresztą widowisko barwne, ruchliwe, utrzymane w odpowiednim tempie i dobrze wydobywając myśl autora. Że nie czuło się w tym klimatu śląskiego — warszawiacy nie zauważą, chociaż — coraz więcej jest już w stolicy „warszawiaków" ze Śląska... Nie starczyło też aktorów na właściwe obsadzenie wszystkich ról górników — niektórzy czuli się w nich nieswojo, co odbiło się na pełnym wykończeniu artystycznym przedstawienia. Nawet tak doświadczony aktor jak WŁADYSŁAW KACZMARSKI, grający górnika Śliwę, stworzył postać z zupełnie innego świata. Znakomicie natomiast uchwycił ton postaci górnika KAZIMIERZ OPALIŃSKI jako Antoni Gorzelok, czujny wobec wroga, wyrozumiały i rozumiejący dobrze życie, stary komunista — mądry jak mądrzy bywają starzy komuniści. Piękny kunszt aktorski, umiejętność wyraźnego charakteryzowania postaci i jej przeżyć przy pomocy oszczędnych środków pokazał STANISŁAW DACZYŃSKI jako inżynier Horasiński, kierownik kopalni. To też jedna z najlepszych ról w przedstawieniu. Pyszna była STANISŁAWA PERZANOWSKA jako soczysta śląska baba, żona górnika Wrzoska, którego prawdziwie — budząc jak zawsze wesołość na widowni — grał TADEUSZ FIJEWSKI. ALINA ŚWIDERSKA całkiem nie wyglądała na córkę swych rodziców Wrzosków, a przy tym w pierwszym akcie była inną osobą, a w następnych inną. Można by też ująć tę rolę inaczej: Teresa to niekoniecznie bikiniarka, ale po prostu lekko biorąca życie i lubiąca flirtować, nie pozbawiona jednak wdzięku, dziewczyna. Tego wdzięku nie dostawało też i nieszczęśliwej początkowo a cichej i skromnej rywalce Teresy — Urszuli w wykonaniu JOANNY WALTEROWNY. Szczerze i prosto zagrał zetempowca, rekordzistę we współzawodnictwie JERZY KAWKA. JANUSZ BYLCZYŃSKI zrobił bardzo wiele, aby nadać cechy prawdy ludzkiej i życiowej postaci sabotażysty Gawrycha. Spośród górników wyróżnili się jeszcze ZDZISŁAW SZYMAŃSKI i WILHELM WICHURSKI.

JAN KOSIŃSKI stworzył bardzo ładne, może trochę ze zbyt wielkim rozmachem skonstruowane, pałacowe wnętrze świetlicy górniczej.

Sztuka Lutowskiego jest jedną z pierwszych jaskółek (jeżeli „Kret" może być „jaskółką") zbliżającej się wiosny dziesięciolecia Polski Ludowej w naszym teatrze i w naszej dramaturgii. Trud pisarski Lutowskiego i śmiałość podjęcia nowego tematu zasługują z wielu względów na uznanie. Można też z uznaniem podkreślić wysiłek teatru widoczny w przygotowaniu przedstawienia. Trudno zaś jest już widzowi ocenić rozmiary i wyniki współpracy teatru w ostatecznym ustaleniu tekstu i pomocy okazanej w tym autorowi. A że współpraca ta i pomoc istniały — nie mamy co do tego wątpliwości.

AUGUST GRODZICKI

Sukces

giżyckiego okręgu PGR

(al) Jednym z najpilniejszych zagadnień, nurtujących nasze państwowe gospodarstwa rolne, jest sprawa mieszkań dla pracowników sezonowych i stałych. Zagadnienie to zostało należycie docenione przez okręg PGR w Giżycku, który poświęcił wiele uwagi rozwiązaniu tego problemu.

Wynikiem tej troski o zapewnienie robotnikom rolnym odpowiednich warunków mieszkaniowych było wykonanie w 105 proc. planu remontów budynków mieszkalnych na terenie gospodarstw rolnych podległych wspomnianemu okręgowi. Realizacja tego planu, poza znacznym rozwiązaniem problemu mieszkaniowego przyniosła giżyckiemu okręgowi PGR jeszcze jeden sukces. OTÓŻ W SKALI KRAJOWEJ OKRĘG TEN ZAJĄŁ DRUGIE MIEJSCE, JEŻELI CHODZI O RACJONALNE I PEŁNE WYKORZYSTANIE FUNDUSZÓW NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE I SPRAWY SOCJALNE.

Przykład Giżycka powinien być dostatecznym dopingiem dla pozostałych okręgów PGR w Olsztynie i Ornecie, by w bieżącym roku i one zajęły jedno z czołowych miejsc w kraju.

Olsztyn miastem zieleni

Od WDK aż do ul. ... Niepodległości

spacerować będziemy nowymi plantami

(l) W jednym z poprzednich numerów naszego pisma pisaliśmy o projektowanym na br. rozpoczęciu budowy nowej arterii komunikacyjnej w naszym mieście, która połączy ul. Niepodległości z ul. Kościuszki, przecinając tereny położonych w tym zapadłym miejscu ogródków działkowych.

Budowa tej nowej ulicy o nie ustalonej jeszcze nazwie wiąże się ściśle z rozpoczętą już realizacją nowych założeń urbanistycznych miasta, które przewidują m. in. **połączenie nieprzerwanym pasmem zieleńców dwu parków — leśnego przy WDK i centralnego, który obejmie tereny nizinne między ulicami 22 Stycznia, Emilii Plater, Kościuszki, Knosały i ul. Niepodległości.**

Roboty przy realizacji tego projektu rozpoczną się z nastaniem wiosny br. Projektowany pas zieleńców ciągnąć się będzie po obydwu stronach Łyny, poczynając do wiaduktu kolejowego w okolicach ul. Wyzwolenia do zamku i dalej wzdłuż Łyny, która zatacza w tym miejscu łuk, aż do połączenia z parkiem centralnym.

Niwelacja terenów nadbrzeżnych, leżących na wymienionej trasie, rozpocznie się jednocześnie w trzech miejscach, mianowicie przy ul. Nowowiejskiego opodal rumowisk młyna i dalej biegiem Łyny wokół Zamku i Starego Miasta. Trzecim zaprojektowanym na br. fragmentem tych wielkich robót ziemnych będą zieleńce u stóp pomnika wdzięczności na wprost DOKP.

Nieprzerwane pasmo zieleńców na całej tej przestrzeni przecięte będzie wzdłuż alejami dla pieszych. Najdalej zaawansowane zostaną w tym roku roboty opodal zamku na przestrzeni od ul. Nowowiejskiego przy zburzonym młynie do wiaduktu kolejowego nad Łyną. Tu już w latach poprzednich odbyły się roboty porządkowe i niwelacyjne, które w znacznej mierze przygotowały grunt do zaplanowanych na br. dalszych robót, mających na celu zadrzewienie tego terenu, przeprowadzenie alei, ustawienie ławek i obsianie trawą zieleńców.

Czynniki miejskie mają nadzieję, że zaprojektowane w tym miejscu zieleńce będą przynajmniej z grubsza zakończone i oddane do użytku publiczności w lecie tego roku. Tu na uprzątniętych ruinach młyna zbudowane zostanie stoisko z napojami chłodzącymi a opodal stanie kiosk z gazetami i papierosami.

W dalszej przyszłości ul. Nowowiejskiego zatraci swój charakter arterii komunikacyjnej, gdyż cały ruch kołowy skierowany zostanie nową ulicą, która pójdzie prostą drogą od mostu nad Łyną do połączenia z ul. 22 Stycznia. Przy Starej Bramie na skrzyżowaniu z ul. Staromiejską ta nowa arteria przejdzie pod wiaduktem łączącym Stare Miasto z ul. 22 Lipca.

W najbliższych tygodniach powstaną

Wiejski Dom Towarowy w Pasłęku

a w powiecie 5 nowych kuźni

Przeglądając dokładnie ostatnie numery naszego pisma Czytelnicy nasi mogli zauważyć wiele notatek omawiających przemiany jakie dokonują się już, względnie które dokonają się w bieżącym roku w powiecie pasłęckim. Dzisiaj pragniemy do tego, co zostało już napisane, dorzucić jeszcze kilka cyfr, charakteryzujących rozwój tego powiatu.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, to przewidziano zwiększenie pogłowia bydła o dalszych 45 proc. Drogą do uzyskania tego stanu będzie m. in. **zagospodarowanie polderów** oraz pozostałych jeszcze 600 hektarów odłogów. Dla zaspokojenia potrzeb rolnictwa powstaną w najbliższym czasie **nowe punkty usługowe w 20 gromadach** oraz dwa punkty GS w samym Pasłęku. Również w Pasłęku powstanie długo oczekiwany przez ludność **Wiejski Dom Towarowy.**

Jeżeli już mowa o nowych sklepach, trzeba również zaznaczyć, że w najbliższych tygodniach powstaną nowe punkty usługowe napraw blacharskich ,wulkanizacyjnych i elektrotechnicznych w samym Pasłęku, jak również **nowe kuźnie w Jelonkach, Dobrym, Stegnach, Łuksztach i Sałkowicach.** Poza tym w Jelonkach powstanie warsztat szewski.

koresp. rom.

Dalszych 200 wyremontowanych mieszkań

czeka na robotników leśnych

Coraz więcej robotników z różnych stron kraju zgłasza się do pracy w nadleśnictwach państwowych Warmii i Mazur. Robotnicy — po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami — sprowadzają swoje rodziny i osiedlają się na stałe. W ciągu r. ub. osiedliło się ok. 300 rodzin, przeważnie z województw warszawskiego i lubelskiego. Dzięki pomocy Państwa robotnicy ci zdążyli się już dobrze zagospodarować.

W licznych listach wysyłanych do krewnych i znajomych osiedleńcy chwalą sobie dobre warunki pracy i zachęcają innych do przyjazdu na Warmię i Mazury.

— Z osiedlenia się w woj. olsztyńskim jestem bardzo zadowolony — pisze m. in. w swym liście **Aleksander Cichocki,** robotnik leśny z nadleśnictwa Jeziorno pow. Morąg. — Przyjechałem tu wraz z rodziną w maju ub.r. ze wsi Windyki pow. Mława. W leśnym domku robotniczym otrzymałem 3-pokojowe mieszkanie. Od Państwa dostałem pożyczkę w wysokości 4.400 zł., za którą nabyłem krowę i inny inwentarz. Obecnie jestem już dobrze zagospodarowany i utrzymanie rodziny nie sprawia mi trudności.

W nadl. Mikołajki pow. Mrągowo osiedliło się ostatnio 5 rodzin z woj. lubelskiego, a wśród nich rodzina Edwarda Zygmuntowicza. Osiedleńcy otrzymali ładne mieszkania w zelektryfikowanych domach, 2-hektarowe działki przydomowe oraz pożyczki na zakup inwentarza.

W r. bież. do dyspozycji osiedleńców oddanych zostanie dalsze 200 mieszkań, które zostaną wyremontowane na koszt Państwa. (p)

Dobrze rozpoczęły nowy rok

wiejskie sklepy PZGS Mrągowo

Gminne spółdzielnie woj. olsztyńskiego stale zwiększają masę towarową dla wsi. Przyczynia się to do lepszego zaopatrywania chłopów w artykuły przemysłowe i konsumcyjne. W związku z lepszym zaopatrzeniem sklepów wzmogły się również dostawy produktów rolnych do punktów skupu.

Zakres swej działalności ostatnio rozszerzył również PZGS Mrągowo. Plan obrotu w detalu i skupie za r. ub. placówka ta wykonała przed terminem i z nadwyżką.

W pierwszych dniach r. 1954 zaopatrzenie sklepów GS poważnie się zwiększyło. Chłopi tego powiatu nabyli znacznie więcej materiałów budowlanych, naczyń emaliowanych i odzieży, niż w poprzednich miesiącach ub.r.

Do przodujących GS w powiecie Mrągowo należy **GS Marcinkowo.** Sklepy tego GS sprzedały ostatnio o 2.000 sztuk więcej naczyń emaliowanych, poważne ilości butów gumowych, skóry itp. Obroty w sklepach poważnie wzrosły. Poprawie uległa również przepustowość magazynów. Towary przechowywane są w magazynach nie dłużej niż 8 godzin.

Dobre wyniki w swej pracy gminna spółdzielnia Marcinkowo zawdzięcza m. in. częstym naradom z komitetami członkowskimi, na których omawiane są potrzeby terenu. Żywy udział w pracach przejawiają: **Helena Grzybińska** ze spółdzielni produkcyjnej Małe Bagienice oraz średniorolny chłop **Otto Bagart** z gromady Marcinkowo. Pomagają oni spółdzielni w sporządzaniu planów zapotrzebowania na towary przemysłowe i konsumcyjne. Biorą oni również udział w przeprowadzanych kontrolach sklepów.

Również pozostałe gminne spółdzielnie powiatu Mrągowo osiągają w swej pracy coraz lepsze wyniki, dostarczając mieszkańcom wsi duże ilości różnych artykułów przemysłowych i konsumcyjnych. (p)

Poznajmy ich

10 najlepszych kierowców województwa

otrzymało zaszczytne odznaki

Było ich niewielu. Razem sześć osób. Uroczystość, w której wzięli udział miała charakter daleko odbiegający od wszelkiej oficjalności, a jednak nastrój w pokoju nr 13 w gmachu prezydium MRN był miły i serdeczny. Znajoma szóstka to najlepsi i najofiarniejsi kierowcy z miasta Olsztyna. Przybyli oni tutaj w ub. niedzielę 3 bm. by podjąć zasłużenie zdobyte odznaki wzorowego kierowcy i dyplom uznania Ministerstwa Komunikacji Drogowej za wzorową pracę w zawodzie kierowcy.

Po krótkim przemówieniu kierownika wydz. komunikacji drogowej przy prez. Woj.R.N. ob. Kluta przodującym kierowcom wręczono odznaki. Do stołu kolejno podchodzili wzorowi szoferzy, ob. ob. **Anastazy Smidt, Władysław Biegacki, Mieczysław Grzymski, Józef Rożnowski** — wszyscy z dyrekcji okręgowej lasów państwowych w Olsztynie, następnie kierowca ekspozytury PKS w Olsztynie ob. **Józef Robaczewski** i kierowca olszt. zakł. roszarniczych eksp. w Miłakowie — **Władysław Czerniak.**

Malutkie granatowe pudełka wraz z dyplomami i legitymacjami przejmują nagrodzeni. W chwilę potem na klapach marynarek nagrodzonych błyskają brązowe odznaczenia. W orbicie koła samochodowego widnieje u góry godło, nieco niżej sylwetka polskiego „Stara" i napis „Odznaka wzorowego kierowcy". Od dziś szóstka przodujących kierowców nosić je będzie dumnie, szczycąc się swymi osiągnięciami. Nie poprzestaną jednak na zdobytych laurach. Pracować będą dalej jak dotychczas. Przykładem swoim pociągać będą innych.

W kilka dni później podobna uroczystość odbyła się w ekspozyturze PKS w Mrągowie. W dniu 6 bm. w świetlicy zakładowej, dalszych 4 pracowników z tejże ekspozytury w uznaniu zasług otrzymało brązowe odznaki wzorowego kierowcy. Byli to **Romuald Żakiewicz, Józef Pieńkowski, Aleksander Romont i Romuald Jasielewicz.**

Ogółem za wzorową pracę i wyniki we współzawodnictwie o najlepszego kierowcę w roku 1953—10 przodujących szoferów otrzymało w województwie wyróżnienie. (zb)

Gratulacje

dla budowlanych ZBM

Jak już informowaliśmy, załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Olsztynie zwycięsko zrealizowała zadania roczne, wykonując plan przedterminowo i oddając do użytku ponad plan 99 izb mieszkalnych. W związku z tak pomyślną realizacją zadań rocznych dyrektor zjednoczenia ob. Jan Włodarczyk otrzymał pismo z Centralnego Zarządu, w którym czytamy m. in.:

„W imieniu Obywatela Ministra Budownictwa Miast i Osiedli i własnym wyrażam serdeczne podziękowanie za wysiłek całej załogi przedsiębiorstwa, będący najlepszym świadectwem istotnego zrozumienia naszych zadań na tym tak ważnym dla kraju odcinku pracy.

Życzę całej załodze Zjednoczenia dalszej jak najbardziej owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej".

(—) Mgr. inż. Stefan Żmigrodzki
Dyrektor CZBM

Redakcja nasza przyłącza się także do tych życzeń. (b).

Jutro spotkanie pięściarskie

Olsztyn — Warszawa

(czo) Miłośnicy pięściarstwa w naszym mieście napewno z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że już w dniu jutrzejszym rozegrane zostanie w Olsztynie międzywojewódzkie spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami okręgów Olsztyna i Warszawy. Zawody te rozegrane zostaną w sali sportowej przy ul. Artyleryjskiej o godz. 12. Sprzedaż biletów prowadzona jest w biurze przepustek przy ul. Artyleryjskiej dziś i jutro o godz. 8 rano.

Pięściarze olsztyńscy przygotowali się solidnie do tego spotkania. Niestety w barwach naszego okręgu zabraknie zawodników ZS Budowlani, którzy przebywają obecnie na obozie kondycyjnym Tak więc skład Olsztyna ustalony na mecz z Warszawą przez sekcje boksu WKKF przedstawia się następująco

Elert Spójnia (rez. Staszewski), Kowiadiło (GWKS), Mackowski (GWKS), rez. Trybuszewski Gwardia, Kętrzyn, Sobczyk GWKS, Uszczewski Gwardia Kętrzyn, Markowski, Markiewicz, Nowak — GWKS, Olesiński Gwardia Kętrzyn rez. Charmul AZS i Bugaj Gwardia Kętrzyn (rez. Wasilewski GWKS).

• DZIEŃ OLSZTYNA •

W STYCZNIU przypada rocznica wyzwolenia Warszawy przez bratnie oddziały Armii Radzieckiej i Odrodzone Wojsko Polskie. W styczniu również mieszkańcy Olsztyna i całego województwa czcić będą dzień wyzwolenia tych ziem spod hitlerowskiej przemocy. W związku z tym w najbliższych dniach przy Woj. R. N. powstanie komitet obchodu tych dwu ważnych dat historycznych. Program ramowy obchodu tych rocznic przewiduje zorganizowanie przez zarz. woj. TPPR i Woj. Kom. Budowy Warszawy wielu imprez okolicznościowych.

POGODA na najbliższe dni w olsztyńskim zapowiada się mroźno i... zdrowo. Stacja meteorologiczna w Dajtkach sygnalizuje, że temperatura utrzymywać się będzie w granicach poniżej 12 stopni Celsjusza W ub. czwartek np. temperatura nocą wynosiła 14 stopni, w dzień nastąpiło znaczne ocieplenie. Ok. godz. 11 w tym dniu termometr wskazywał już tylko 11 stopni poniżej zera. Obawy na „wielki mróz" nie są więc uzasadnione.

*

PRZEZ trzy dni: 8, 9 i 10 bm. WDK gościć będzie dzieci na tradycyjnych zabawach noworocznych pod choinką. Uczestniczyć w nich będą dzieci pracowników z wielu zakładów pracy i instytucji w Olsztynie. Zabawy trwać będą cały dzień.

*

W NADCHODZĄCĄ niedzielę olsztyńskie zakłady tuczu przemysłowego organizują dla dzieci swych pracowników choinkę noworoczną. W zabawach pod choinką weźmie udział 170 dzieci, które otrzymają podarki w postaci ubrań, zabawek i słodyczy, Dla dzieci, które nie wezmą udziału w zabawie, paczki z podarkami rozesłane zostaną pocztą.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech", godz. 19

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Wesoły jarmark", prod. radz., godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Kotowski", prod radz., 17.30 i 20
Awangarda — „Młoda gwardia", I część godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08.

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Młoda gwardia", II cz.
Kętrzyn — Gwiazda — „Rodzina Artamonowych"
Węgorzewo — Manifest — „Dwaj żołnierze"
Ostróda — Świt — „Człowiek z karabinem"
Iława — Lenino — „Wśród ludzi"
Nowe Miasto — Warszawa — „Rewizor"
Braniewo — Zalew — „Młodość Chopina"
Reszel — Metal — „Wielka łuna"
Olsztynek — Grunwald — „Sekretarz Rejkomu"
Jezioriany — Warmia — „Sadko"
Górowo — Postęp — „Wołga — Don"
Ryn — Razem — „Maksymek"
Orzysz — Braterstwo — „Kasztanka"
Biała Piska — Las — „Człowiek z karabinem"
Lubawa — Pokój — „Lubow Jarowaja" cz. II
Susz — Syrena — „Lubow Jarowaja" I cz
Bartoszyce — Zryw — „Ostatnia bitwa"
Lidzbark — Capitol — „Kawaler Złotej Gwiazdy"
Szczytno — Jurand — „Na odsiecz Carycyna"
Biskupiec — Żołnierz" — „Tajemnica linii okrętowej"
Mrągowo — Mazur — „Na granicy"
Mikołajki — Zagiel — „Przełom" I s.
Pisz — Stolica — „Pod tureckim jarzmem"
Działdowo — Huta — „Admirał Uszakow"
Lidzbark — Plon — „Pierwsze dni"
Nidzica — Droga — „Niezwyciężeni"
Orneta — Żerań — „Bokserzy"
Morąg — Adria — „Węgierskie melodie"
Pasłęk — Zwycięstwo — „Czekaj na mnie"

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163. k 12-0

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-10420

Robotnicy PGR piszą o swej pracy

„Idziemy ciągle naprzód..."

(il) Wielki konkurs rolniczy ogłoszony przez redakcję tygodnika ZG ZMP „Nowa Wieś" przy współudziale Zarządu Głównego ZMP i ZSCh. cieszy się wśród chłopów, spółdzielców, robotników rolnych, mechaników i traktorzystów POM wielkim powodzeniem. Świadczą o tym wypowiedzi nadsyłane przez uczestników konkursu rolniczego. W swych korespondencjach chłopi piszą o zmianach jakie w okresie władzy ludowej zaszły w ich życiu i życiu całej wsi, o nowych metodach gospodarczych i ich zastosowaniu, o prowadzonych doświadczeniach agrotechnicznych, o kłopotach i troskach gromady, utrudniających i hamujących tempo przebudowy wsi mazursko-warmińskiej. W wypowiedziach tych przebija troska o rozwój rolnictwa, o wyższy poziom kulturalny gromady, wzrost plonów, o lepszą jakość i wydajność pracy chłopów.

Jednym z ważnych, choć nie zawsze należycie docenianych elementów umożliwiających podniesienie produkcji rolnej, a co za tym idzie i dobrobytu mas pracujących, jest wzrost poziomu kulturalnego wsi. Pisze na ten temat **Alfons Seroczyński z PGR Sławkowo w pow. ostródzkim.**

— W naszym PGR — pisze ob. Seroczyński — jest szkoła, w której dzieci nasze uczą się o nowych zdobyczach wiedzy, techniki, agrobiologii, o przekształceniu świata roślinnego i zwierzęcego.

Najmłodsze dzieci chodzą do przedszkola, a starsze na kursy wieczorowe. Obecnie prowadzi się kurs języka rosyjskiego oraz zespół czytelniczy. U tych, którzy uczęszczają na wieczorowe zajęcia, pogłębia się poczucie piękna, rozwija się właściwy stosunek do pracy i wspólnej własności, wzbudza się poczucie obowiązku wobec społeczeństwa i państwa.

Niestety, jest u nas jeszcze sporo młodzieży stroniącej od nauki. Trzeba się nią zaopiekować. Może to uczynić tylko świetlica, lecz życie świetlicowe rozwija się u nas słabo. **Powodem tego jest brak należytego wyposażenia świetlicy, dobrego pomieszczenia oraz brak kierownika. Uważam, że błędem było zniesienie przez Min. PGR etatu kierownika świetlicy. To jest głównym powodem upadku życia świetlicowego w naszym PGR.**

Tych, których ani kurs ani świetlica nie przyciąga, zdobywa się częściowo przez bibliotekę. Punkt biblioteczny powinien być bezwzględnie w każdej wsi i w każdym PGR.

Ob. Seroczyński omawia dalej wpływ teatru i kina na życie wsi. Lecz w sztukach nie może zabraknąć humoru, a kino musi zaglądać do wsi czy PGR przynajmniej dwa razy w miesiącu, a nie tak jak dotychczas — raz na pół roku.

— Życie kulturalne w naszym PGR — pisze dalej uczestnik konkursu rolniczego — stoi bezwzględnie na wyższym poziomie niż kilka lat temu. Przyczyniło się do tego w dużym stopniu założenie sieci elektrycznej, uruchomienie linii autobusowej, otwarcie sklepu spółdzielczego, zainstalowanie głośników radiowych.

Kilka lat temu brakło u nas ludzi do pracy. Dziś mamy ich wystarczającą ilość. Przed trzema jeszcze laty część plonów pozostawała na polu. **W ub. r. sprzątnęliśmy wszystko. Jest to następstwem nie tylko dobrego zmechanizowania pracy i zwiększenia ilości ludzi w PGR lecz również rezultatem poprawy życia kulturalnego w zespole.** Idziemy więc ciągle naprzód. Wykończenie nowych domów mieszkalnych, które są obecnie w budowie, założenie telefonu, częstsze przyjazdy kina objazdowego, wyposażenie świetlicy i tp. podniosą życie kulturalne naszego PGR jeszcze na wyższy poziom, a zatem podniesie się wydajność pracy, zwiększą plony, wzrośnie hodowla bydła, zmniejszy się ilość awarii traktorów, obniżą się koszty produkcji, a podniosą nasze zarobki i stopa życiowa społeczeństwa".

Henryk Tomaszewski z PGR Topolno w pow. Pasłęk mówi w przeciwieństwie do ob. Seroczyńskiego o sprawach produkcyjnych. Chcąc w godny sposób uczcić święto 22 lipca ob. Tomaszewski zobowiązał się ze stojących bezczynnie dwóch konnych snopowiązałek wykonać jedną — traktorową. Zaoszczędziła ona dziennie w czasie trwania kampanii żniwno-omłotowej pracę 4 koni i 2 ludzi.

— 25 października ub. r. — pisze Tomaszewski — powierzono mi brygadę traktorową, złożoną z 9 ciągników. W gospodarstwach: Topolno, Wysoka i Kamień mieliśmy do zaorania 345 ha. Po naradzie z traktorzystami wezwaliśmy do współzawodnictwa drugą brygadę. I zwyciężyliśmy. Obecnie, na cześć II Zjazdu PZPR obowiązaliśmy się zakonserwować wszystkie maszyny w naszym PGR do 20 ub. m. Zobowiązanie to wykonaliśmy w terminie.

Obecnie ob. Tomaszewski prowadzi doszkalanie traktorzystów poza godzinami pracy, aby w ten sposób podnieść na wyższy poziom ich wiadomości fachowe.

— Jest to konieczne — kończy swoją wypowiedź ob. Tomaszewski — bowiem w br. chcemy podnieść plony z 1 ha o 2 kw. Zadania tego nie wykonamy bez wiadomości fachowych i bez dobrze postawionego współzawodnictwa pracy.

Te i wiele innych wypowiedzi świadczy o wielkim zainteresowaniu naszych chłopów sprawą wsi, sprawą rozwoju kultury i czytelnictwa, sprawą wzrostu produkcji rolnej.

Odpowiedzi konkursowe wpływają do redakcji „Nowa Wieś" w bardzo dużych ilościach. Autorami ich są również nasi chłopi, spółdzielcy i robotnicy rolni. Konkurs rolniczy spełnia więc swój cel. Jest masowy.

A o to głównie chodziło jego organizatorom.

SŁUŻBA ZDROWIA MUSI USPRAWNIĆ

pracę ekip lekarskich

(al) Poważnym ogniwem w obsłudze zdrowotnej wsi, w podnoszeniu jej stanu sanitarnego jest działalność ekip lekarskich oraz ekip lekarsko-pielęgniarskich, tworzonych przez pracowników służby zdrowia. Ekipy te mają za zadanie (i powinny je spełnić) — stałe podnoszenie sojuszu miasta ze wsią. Oczywiście, że praca ta da odpowiednie wyniki, jeżeli działalność fachowa tych ekip będzie połączona z pracą polityczno-propagandową, przy zastosowaniu bogatego wachlarza pracy kulturalno-oświatowej.

Niestety, nie wszystkie jeszcze ekipy lekarsko-pielęgniarskie, obsługujące wieś olsztyńską tak właśnie pojmują swe zadania, świadczą o tym niżej przytoczone przykłady, które nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia.

Jednym z najważniejszych niedociągnięć jest brak należytej współpracy ogniw związkowych z wydziałami zdrowia przy prezydiach rad narodowych. **Np. w sanatorium w Prabutach oraz w szpitalu wojewódzkim w Olsztynie ekipy lekarskie nie uzgadniają swych wyjazdów z wydziałami zdrowia, przez co nie zawsze ich pomoc trafia do najbardziej potrzebujących gromad.** Również pogadanki czy referaty członków tych ekip nie zawsze są dostosowane do poziomu wsi, do jej mentalności i zainteresowania. Powoduje to częściowy zanik zainteresowania wsi taką ekipą, którą traktuje się jak przyjazd lekarzy „na badania", z pominięciem celu politycznego.

Wciąż niedostateczna jest również troska i pomoc w organizowaniu ekip ze strony **zw. zaw. prac. rolnych i leśnych, który mimo wielokrotnych próśb pracowników służby zdrowia nie interesuje się przygotowaniem ludzi w terenie do badań, jak również odpowiednich pomieszczeń, czy wskazania choćby najbardziej zaniedbanych pod tym względem PGR.**

Poważnym utrudnieniem w pracy ekip lekarskich jest słaby kontakt i brak pomocy ze strony gminnych i powiatowych rad narodowych, które nie tylko nieraz zdecydowanie odmawiają środków lokomocji, ale zupełnie nie zajmują się organizacją i pomocą w terenie. **Taki stan panuje w pow. kętrzyńskim i szczycieńskim, gdzie w miesiącu grudniu ub.r. ekipy lekarskie ze szpitali powiatowych w tych miastach obsługiwały gromady na... rowerach, gdyż wydziały zdrowia tych rad narodowych odmówiły członkom ekip realizacji kosztów podróży pociągiem.**

Zupełny brak zainteresowania pracami ekip wykazują również ogniwa ZSCh, który od dłuższego już czasu nie przejawia zainteresowania dla tego rodzaju współpracy miasta ze wsią. Wynikiem tego jest fakt, że bardzo często po przybyciu na miejsce członkowie ekipy, nie znajdując pomocy w gminnym zarządzie ZSCh, sami muszą wyszukiwać sobie izby do przeprowadzania badań i pogadanek, sami muszą chodzić od chałupy do chałupy i zbierać ludzi na badania. Oczywiście, że w takim wypadku wkład pracy w zorganizowanie całej akcji jest niewspółmiernie wysoki w stosunku do jej wyników. **Wypadki takie są nagminnym zjawiskiem w pow. węgorzewskim, gdzie ani zarząd powiatowy ZSCh, ani podległe mu zarządy gminne w ogóle nie interesują się pracami ekip i nie uznają ich donosłej roli.**

I wreszcie ostatnie niedociągnięcie w pracy ekip lekarskich, to ich dorywczy charakter. Brak stałego harmonogramu wyjazdów powoduje, że gromady są odwiedzane nieregularnie i dorywczo, za każdym razem przez inną ekipę, której członkowie nie wiedzą w ogóle co zrobili ich poprzednicy. Pociąga to za sobą zniechęcenie chłopów do tej formy pomocy, gdyż ogranicza się ona do jednorazowego stwierdzenia choroby bez jej śledzenia i leczenia.

Oczywiście wina leży tutaj po stronie wydziałów zdrowia prezydiów powiatowych rad narodowych, które bez porozumienia z placówkami zdrowia w powiecie opracowują plany wyjazdów, nieraz nierealne.

Rozpoczęliśmy nowy rok pracy. Rok, który obok sukcesów produkcyjnych musi przynieść dalszy wzrost zdrowotności ludzi pracy. W którym opieka lekarska musi objąć jeszcze szerszy krąg ludzi ze wsi, spółdzielni produkcyjnych i PGR. By zadania te — ciężkie, ale zaszczytne — mogły być właściwie zrealizowane przez służbę zdrowia, wszystkie instancje odpowiedzialne za pracę ekip i korygujące tę pracę muszą wspólnie opracować taki plan obsługi, który byłby wolny od błędów przeszłości.